

GOSPODARKA

POLITYKA

WYDARZENIA

WIZYTY

NAUKA

SPORT

✦ Załogi łódzskich zakładów pracy realizują czynny podjęty na apel partii.

✦ Na Bliskim Wschodzie wciąż wzrasta napięcie. ✦ W. Brandt wystąpił na zjeździe SPD Berlina zachodniego.

✦ Kraj obchodził Dzień Pracownika Handlu. ✦ Wojsko w akcji przeciwpowodziowej.

✦ Wiceminister Winiewicz prowadził rozmowy w Norwegii, odbył on tam szereg oficjalnych spotkań.

✦ Powołano Komitet Ekspertów dla opracowania raportu o stanie nauki.

✦ Hokeiści EKS zremisowali z GKS. ✦ Siatkarki Startu nadal niepokonane.

Trwają walki w Ugandzie

Agencje zachodnie, opierając się na doniesieniach z Kampali piszą, że w piątek w północnych rejonach Ugandy toczyły się walki między jednostkami wojskowymi nowego reżimu gen. Idi Amina a oddziałami, które pozostały wiernie obalone mu prezydentowi Miltonowi Obote. Największe potyczki toczyły się w pobliżu miasta Gulu, gdzie znajduje się baza lotnicza.

Z okazji Dnia Pracownika Handlu

Spotkanie u premiera Jaroszewicza

Blisko milionowa rzesza pracowników uspołecznionego handlu obchodzi w tym roku po raz pierwszy oficjalnie „wpisany” do kalendarza świąt zawodowych - Dzień Pracownika Handlu. Z tej okazji prezes Rady Ministrów - Piotr Jaroszewicz przyjął 30 bm. grupę pracowników reprezentujących tysiące sprzedawców z całego kraju, załogi zakładów gastronomicznych, transportu oraz innych zawodów handlowych. Kierując za ich pośrednictwem podziękowania dla wszystkich za trudnionych w handlu, premier

zwrócił uwagę, że ustanowienie przez Radę Ministrów i CRZZ Dnia Pracownika Handlu jest wyrazem uznania najwyższych władz i społeczeństwa dla roli uspołecznionego handlu i osma ka wzrostu rangi zawodu handlowca. Tematem dłuższej, bezpośredniej rozmowy z grupą pracowników goszczących na spotkaniu z premierem - były problemy związane z aktualną sytuacją gospodarczą i polityczną kraju, nie da się ich oddzielić od często drobnych, ale ważnych spraw, składających się na codzienną pracę ludzi, z drugiej strony lady”, z którą stale styka się całe społeczeństwo. W toku rozmowy przewodniczący Zarz. Gł. Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości - Roman Polakiewicz przedstawił najważniejsze problemy dotyczące warunków pracy ludzi zatrudnionych w handlu.

Spotkanie pisarzy krajów socjalistycznych

Konferencja prasowa w Moskwie zakończyła się ośmiu międzynarodowe spotkanie przewodniczących związków pisarzy jedenastu krajów socjalistycznych: Bułgarii, Czechosłowacji, DRW, Jugosławii, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego. Na tym najbardziej reprezentatywnym z dotychczasowych spotkań postanowiono na wniosek delegacji radzieckiej zorganizować w krajach socjalistycznych festiwal literacki na fundusz pomocy dla Wietnamu. Wspólny komunikat informuje iż dokonano wymiany poglądów i podkreśla owocny rozwój wzajemnych stosunków między związkami pisarzy wspomnianych krajów.



Norweskie rozmowy wicemin. Winiewicza

W sobotę wiceminister spraw zagranicznych PRL J. Winiewicz, który bawił z wizytą oficjalną w Norwegii, spotkał się z orywdkami Norweskiej Partii Pracy T. Brattelim i Partii Konserwatywnej - K. Willochem. Tematem rozmów były zagadnienia europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy oraz inne problemy międzynarodowe, w tym także problem berliński. J. Winiewicz był także podejmowany przez przewodniczącego rządowej komisji ds. rozbrojenia i kontroli zbrojeń - G. Garbo i członków komisji. Na zakończenie wizyty wiceminister Winiewicz udzielił wywiadu telewizyjny norweskiej odpowiedzialce na liczne pytania dotyczące m. in. stosunków Wschód-Zachód oraz sytuacji w Polsce.

11 mld. społecznych złotych Projekt reformy działania Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów

PRZEZ MNIONE 5 LAT NA KONTO SPOŁECZNEGO FUNDUSZU BUDOWY SZKÓŁ I INTERNATÓW SZEROKIM STRUMIENIEM OFIARNOŚCI LUDZI PRACY WPLYNEŁO PRAWIE 10.800 MLN ZŁ. DO TEGO NALEŻAŁOBY DODAC JESZCZE 1,5 MLN ZŁ - BO NA TYLE SZACUJE SIĘ WARTOŚĆ CZYNÓW SPOŁECZNYCH, KTÓRE WSPOMAGALY DODATKOWO DZIAŁALNOŚĆ SFBSU.

Ofiarność całego społeczeństwa przemieniona została w 6 tys. izb lekcyjnych w szkołach podstawowych (z tego 78 proc. na wieś) na 1250 pomieszczeń dla szkół zawodowych. By obraz był bardziej pełny, dodać jeszcze trzeba ponad 40 tys. stanowisk w warsztatach szkolnych, 250 nowych sal lekcyjnych w liceach ogólnokształcących, blisko 14 tys. nowych miejsc w internatach, znacznie ponad 11 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli, dodać też trzeba rozbudowę wielu przedszkoli i domów dziecka.

Jest więc powód do uzasadnionego zadowolenia i stwierdzenia, że ofiarność ludzi - walnie przyczyniła się do rozwoju oświaty i opieki nad dziećmi. Ta satysfakcja rozciska się szczególnie na wielotyśieczną rzeszę działaczy 43 tys. komitetów SFBSU. Nie ulega też wątpliwości, że złotówki i inne formy świadczeń na ten fundusz wspomogły bardzo wydatnie kwoty przeznaczane na te cele przez państwo.

Zebrała się też snora suma doświadczeń w tworzeniu i gospodarowaniu SFBSU. One stały się punktem wyjścia do przygotowywanej reformy działania SFBSU. W składanych obecnie propozycjach szuka się odpowiedzi na pytanie: co należy uczynić by rezultaty składek były bardziej znane ofiarodawcom, by im bezpośrednio służyły? Zamierza się serwać z dotychczasową zasadą i znaczną część uzyskiwanych kwot z wpłat za łogi pozostawić do dyspozycji zakładów pracy. Takie rozwiązanie pozwoli zapewne załatwić wiele najpilniejszych spraw wewnątrzzakładowych, przy czym na pierwszym miejscu na dal umieszczone będą potrzeby związane z rozwojem oświaty. Określone znaczenie posiadac będzie i to, że wplacający stanie się bezpośrednim świadkiem i kontrolerem sposobu dysponowania jego pieniądzem, a zarazem wsobiegospodarzem - (Dalszy ciąg na str. 2)

Powołanie Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty

Realizując zalecenie Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i szkolnictwa wyższego powołał Komitet Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w Polsce i wynikających z niego wniosków. W skład komitetu wchodzi: Przewodniczący - prof. Jan Szczepański - dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Zastępcy przewodniczącego: prof. Michał Godlewski - prorektor Politechniki Warszawskiej; prof. Zofia Kiełbińska - dyrektor Międzyuczelnianego

Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym w Warszawie, prof. Czesław Kupisiewicz - (Dalszy ciąg na str. 2)

Przyszły tydzień w Sejmie

Trzy komisje sejmowe zapowiedziały swoje posiedzenia w przyszłym tygodniu. W czwartek zbierze się komisja oświaty i nauki. Posłowie wysłuchają Informacji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego na temat zmian w systemie przyjęć do szkół wyższych oraz rozpatrzą odpowiedzi na dezyderaty. W piątek posłowie komisji kultury i sztuki przeprowadzą ocenę festiwalu teatralnych i muzycznych. Następnie wysłuchają Informacji przedstawiciela NIK o pracach naukowo-badawczych dla potrzeb ośrodków masowego przekazu.

Również w piątek zbierze się komisja przemysłu lekkiego, rzemiosła i spółdzielczości pracy. Pierwszy punkt porządku dziennego przewiduje omówienie organizacji i kierunków rozwoju pracy nakładczą: drugi - Informację przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwarzalności o perspektywach rozwoju rzemiosła.

Rośnie napięcie na Bliskim Wschodzie

Agencje prasowe donoszą, że w sobotę wieczorem w wielu miastach egipskich przeprowadzone zostały próbne alarmy lotnicze. Przywrócono też zaciemnianie domów. We wtorek (2 lutego) odbędzie

się posiedzenie Narodowej Rady Obrony, z udziałem prezydenta Sadata, obu wiceprezydentów członków rządu oraz czołowych osobistości kraju. (Dalszy ciąg na str. 2)

Na froncie powodziowym

Spływająca kra wciąż niebezpieczna i Podziękowanie za cenną pomoc i inicjatywę

W dniu wczorajszym w kilku powiatach województwa łódzkiego w dalszym ciągu trwał alarm przeciwpowodziowy. Północnym wód utrzymany w silnym stanie powodziowym na terenie woj. stanowiących na Warszawie w pobliżu Burzenina, na Pilicy pod Sulejowem i w Spałę. Poprawiła się sytuacja na Bzurze i Prońce. W ciągu całej soboty saperszy i ludność cywilna usuwali skutki wylewu spowodowanego zatorem lodowym pod Nowym Miastem. Podobna sytuacja powstała wczoraj w pobliżu wsi Łeczno w pow. piotrkowskim, gdzie na Pilicy spietrzające się lody utworzyły potężny zator. Saperszy rozbiłali lód, a jednocześnie ewakuowali z przysiółki w Łecznie zagrożoną ludność, dobytek i inwentarz.

Wczoraj informowaliśmy naszych Czytelników o akcji ratowniczej we wsi Łęczno k. Maleszki koło Nowego Miasta, która

wojsko i ludność cywilna przeprowadzali w nadzwyczaj trudnych warunkach. Potrzebne było użycie specjalistycznego sprzętu wojskowego, będącego w gestii odpowiedniego dowódcy. Do łacucha ludzi dobrej woli samorzutnie włączyła się telefonistka z łódzkiej międzydzielnicowej, odnajdując na terenie kraju dowódcę i oddając akcji ratowniczej nieocenioną przysługę. Odszukaliśmy telefonistkę. Jest nią b. młoda, od niedawna zatrudniona w centrali pracownica p. Alicja Jeżak. „Ależ za co tu dzie kować, to był mój obowiązek” - powiedziała nam p. Ala przeczytawszy w „Dzienniku” podziękowanie. Cenimy sobie skromność młodej pracownicy, która w awaryjnej sytuacji wzięła na siebie ciężar odnowy działalności za przedsięwzięcia ratownicze w imieniu Woj. Komitetu. Przeprowadziwo wiceprzewodniczący Prez. WRN Wł. Pawlak przesłał podziękowanie dla telefonistki na ręce dyrektora Okręgu Poczty i Telekomunikacji. M. Kr.



Wisła także groźna

30 bm. wojsko amfibie i łodzie kontynuowały rozpoczętą dzień wcześniej akcję ewakuacyjną w zalanej spiętrzonymi wodami Wisły, dolinie Rajszewskiej w rejonie Jablonnej.

CAF - Uchmiałk, telefoto

Poszukiwane i niezbędne Dodatkowa produkcja dla... dodatkowej produkcji Inicjatywy łódzkich załóg

Na drugą sobotę z rzędu załoga oddziału ZPDz im. Duracza z ulicy Nowotki 40 pracuje na trzeciej zmianie, w godzinach 22-6, realizując w ten sposób podjęte zobowiązanie dostarczenia dodatkowo 100 tysięcy sztuk produkowanych przez siebie wyrobów. Zakłady im. Duracza dostarczają na rynek niezmienne poszukiwana i niezbędna bawełniana bielizna ocieplana. Rozmiarzy dodatkowej produkcji ustalono w oparciu o analizę możliwości surowcowych i produkcyjnych. Forme realizacji zobowiązania przegłosowano wśród załogi. Istnieją sugestie, by w II kwartale każda z zatrudnionych w ZPDz Duracza kobiet przepracowała w miesiącu dodatkowo dwie godziny podczas sobotniej II zmiany. Dyskusje z mężami zaufania, rada zakładowa i aktywny partyjny problem rozstrzygną. * * * Z aplauzem przemysłu włókienniczego spotkało się zobowiązanie producentów cewek przędzalniczych. Pozwoli ono

Na zdjęciu: Piotr Jaroszewicz wita się z Hanną Gruchalą z MMH w Gdańsku, CAF - Dąbrowiecki - telefoto

Zabójca wiceministra Z. Wolniaka stanął przed sądem w Karaczi

Przed 3-osobowym trybunałem wojskowym rozpoczął się w sobotę w Karaczi proces Mohammeda Feroza Abdullaha, który oskarżony jest o zabójstwo wiceministra spraw zagranicznych Zygryda Wolniaka i trzech Pakistańczyków. Oskarżony nie przyznał się do winy powołując się na przebytą chorobę umysłową.

Wicepremier ZRA zakończył wizytę w Polsce

30 bm. w godzinach popołudniowych zakończył swą 3-dniową wizytę w Polsce wicepremier Zjednoczonej Republiki Arabskiej - Aziz Sidki. Jego wizyta związana była z trwającą od kilku tygodni szeroką kampanią dyplomatyczną ZRA, dla wyjaśnienia stanowiska ZRA wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie. Tego dnia gościa przyjął przewodniczący Rady Państwa Józef Cyrankiewicz. Odbyła się konferencja prasowa wicepremiera ZRA. W godzinach popołudniowych wicepremier Aziz Sidki opuścił nasz kraj.

Zmasowany nalot amerykański na Indochiny

W sobotę samoloty amerykańskie dokonały zmasowanego nalotu na Indochiny. Samoloty te zaatakowały domniemane pozycje sił wrożeńców w południowym Laosie oraz północnym rejonie Wietnamu południowego. W ataku brały również udział bombowce strategiczne „B-52”. W akcji miało uczestniczyć do 400 maszyn. Większość tych samolotów zaatakowała obszary laotańskie, inne zaś zapuściły się do leżących po drugiej stronie granicy obszarów południowowietnamskich aż do miejscowości Khe Sanh.

Projekt reformy

(Dokończenie ze str. 1)

w pełnym tego słowa znaczeniu — nowych obiektów i modernizacją akcji oświatowych i innych podejmowanych w przedsiębiorstwie. Pozostała część SFBSII będzie w dyspozycji podmiotów w wojewódzkich radach narodowych. One również kierować będą te środki przede wszystkim na rozwój oświaty, szkolnictwa, wzbogacania wyposażenia szkół, budowę ośrodków zdrowia, przedszkoli i internatów. I to głównie na wsiach i w małych miasteczkach.

Projektodawcy nowego systemu działania SFBSII porusza ją jeszcze jeden bardzo ważny problem: zasady pełnej dobroćności wpłacania składek. Z tym wiąże się także propozycja obniżenia oprocentowania wynagrodzeń ofiarodawców.

Rośnie napięcie

(Dokończenie ze str. 1)

Oficjalnie nikt nie wypowiada się, co nastąpi po 5 lutego. Do niesienia z Nowego Jorku są zdecydowanie pesymistyczne w kwestii postępu misji Jarringa. Konsultacje jednak trwają. Król Maroka, Hasan II przesłał orędzie do szefów państw czterech wielkich mocarstw, w którym — jak informuje AFP — zwraca się, aby jeszcze przed wygaśnięciem obecnego zawieszenia broni, upływającego 5 lutego, mocarstwa te dołożyły starań w celu natychmiastowego wprowadzenia w życie założeń ONZ w sprawie wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów i uznania prawa narodu palestyńskiego do decydowania o swym losie. Agencja France Presse poda-

Powołanie Komitetu Ekspertów

(Dokończenie ze str. 1)

prekktor Uniwersytetu Warszawskiego. Członkowie: dr Zdzisława Czyżowska — zastępcza dyrektora Zespołu Planów Perspektywicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, prof. Bohdan Dobrzański — zastępcza sekretarza naukowego PAN i mgr Ewa Egerowa — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr XVI im. Stefana Sempolowskiej w Warszawie, Bogusław Kowal — wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, dr hab. Jan Kluczyński, zastępcza dyrektora Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym, dr Stanisław Krawczuk — sekretarz Zarządu Głównego ZNP, dr Marja Lopatka — wiceprezes Zarządu Głównego TPD, Henryk Nawrocki — dyrektor Technikum Geodezyjno-Drogowego w Poznaniu, prof. Wincenty Okoń — dyrektora Instytutu Pedagogiki w Warszawie, mgr inż. Jerzy Olśzowski — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Azotowego w Krakowie, prof. Kazimierz Podolski — z Uniwersy-

tetu Gdańskiego, prof. Antoni Rajkiewicz — z Uniwersytetu Warszawskiego, doc. Janusz Reykowski — z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Kazimierz Secowski — zastępcza sekretarza naukowego PAN, Benon Strasz — naczelny dyrektor Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Katowicach, prof. Bogdan Suchodolski — kierownik Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, prof. Szuba — rektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach, doc. Lech Tomaszewski — z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, doc. Tadeusz Wiloch — z Instytutu Pedagogiki w Warszawie.

MÓWI PROF. DR JAN SZCZEPAŃSKI, przewodniczący Komitetu Ekspertów: Komitet zajmie się oceną stanu oświaty w Polsce i spróbuje opracować przyszłościowy model systemu oświatowego. Trudno jeszcze w tej chwili powiedzieć jak zostaną spretykowane zadania komitetu i jaką przyjmie on metodę pracy. Jestem jednak w stanie powie-

zieć na pewno, czym komitet nie będzie i jakie zadania nie znajdują się w sferze jego zainteresowań. Komitet nie będzie więc wykonywać zadań i prac, które realizują i za które odpowiedzialność instytucje, powołane do kierowania oświatą w Polsce. Nie będzie więc ani nowym resortem, ani organem planowania. Nie będzie też podejmo-

wania, nie będzie też podejmo-

wania, nie będzie też podejmo-

wania, nie będzie też podejmo-

„Wojna rybacka“ USA — Ekwador na forum OPA

W Waszyngtonie zebrali się ministrowie spraw zagranicznych krajów wchodzących w skład Organizacji Państw Amerykańskich (OPA). Tematem obrad jest m. in. konflikt amerykańsko-ekwadorski w sprawie wód granicznych. Ekwadorczyści zatrzymali ostatnio 17 amerykańskich statków rybackich łowiących tuńczyka w rejonie, który uważają za swe wody terytorialne, zgodnie z postanowieniem z lat 50 o 28-milowej strefie przybrzeżnej, gdy natomiast Stany Zjednoczone uznają jedynie 12-milową strefę wód przybrzeżnych.

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane i niewielkie. Rano mgły i zamglenia. Temperatura minimalna około 0 st., maksymalna około plus 6 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane południowe. Jutro pogoda i temperatura bez większych zmian. Słońce dziś zajdzie o godz. 16.25, a pojutrze weździe o 7.25. Imieniny obchodzą Jan i Marcellina.

KRONIKA WYPADKÓW

- ▲ W Pradze, pow. Belchatów, Stanisław Grabiszewski za trzymył samochód „Zuk”. Pojazd wpadł w poślizg i zepchnął Grabiszewskiego do przydrożnego stawu, przyśklekając go. Ojara wypadku ponosiła śmierć.
- ▲ W Okupie Wielkim, pow. Łask, samochód „Zuk” najechał na przyczepą samochodu ciężarowego, który wózł drewno. Pojazdy zostały poważnie uszkodzone.
- ▲ W Ochędzynie, pow. Wieruszów, samochód ciężarowy PKS prowadzony przez Jana K. wpadł do rowu. Straty wynoszą 10 tys. zł.
- ▲ Koło Woborza, samochód „BMW”, prowadzony przez Bernarda S. wpadł do rowu. Warszawska artystka Wanda Polańska doznała obrażeń.
- ▲ W Zychlinie wykołcił się wagon podjazdu towarowego. Przerwa całkowita w ruchu trwała 3 godziny. Pełny ruch podjazdów przywrócono po 5 go dzinach.
- ▲ Na ul. Przedzamkowej na bok samochodu „Zuk” wpadł 13-letni Janusz Z. Przebywał on w Szpitalu im. Pasteura.
- ▲ 7-letnia Dorota S. wpadła pod samochód na ul. Armii Czerwonej.
- ▲ Na ul. Więckowskiego samochód ciężarowy PK 23-46 nie uszanował pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z samochodem „Lublin”. Jedna osoba doznała obrażeń ciała. Straty wynoszą ok. 4 tys. zł.

Inicjatywy dla nas wszystkich Sens zobowiązań

Co dzień niemal napływają coraz to nowe informacje o podejmowaniu przez załogi robotnicze istótnych inicjatyw mających na celu zwiększenie produkcji na rynek krajowy i dla potrzeb eksportu. Nazywamy je inicjatywami zobowiązaniami, czynami, deklaracjami... Nie nazwa jednak jest tutaj ważna, lecz ich treść i sens. Tym razem bowiem o pragnienie i wszechstronny proces odnowy gospodarczej i politycznej, sprawa nie polega — jak to niejednokrotnie dawniej bywało — na masowych „liczbach” jak najbardziej efektywnych na zewnątrz postanowieniach, ale na rzeczowym, przemysłowym działaniu na rzecz poprawy stanu naszej ekonomiki. Sytuacja — jak wiadomo — nie jest łatwa. Do odziedziczonych z poprzedniego etapu dysproporcji i napięć doszła konieczność szybkiego osiągnięcia i umocnienia równowagi pieniężno-rynkowej po podwyższeniu najniższych płac oraz niektórych rent, emerytur i zasiłków. Te podwyższone wypłaty dotyczą ponad 5,2 mln ludzi w Polsce (plus 4,7 mln dzieci), mają więc charakter powszechny. Na wzrost dochodów państwo przeznaczycyło ok. 8,6 mld zł, z czego ok. 1,2 mld zł przypada już na styczeń br. Ta dodatkowa ilość pieniędzy na rynku wymaga pokrycia towarowego — i to w wyrobach najbardziej przez społeczeństwo poszukiwanych.

Ostatnie decyzje partii i rządu w dziedzinie programu socjalnego pociągają za sobą konieczność wyprodukowania dodatkowych urządzeń dla placówek służby zdrowia, oświaty, opiekuńczej itp. Znaczące przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, co powinniśmy odczuć już od przyszłego roku, oznacza za kolei wybitnie zwiększone zapotrzebowanie na cement i inne materiały budowlane.

Do poprawy zaopatrzenia rynku w sposób znaczny zwiększamy import surowców i artykułów konsumpcyjnych. Na to potrzebne są dewizy, które można zdobyć wyłącznie drogą wzrostu eksportu wyrobów przemysłowych.

Wszystko to nadaje kierunki robotniczym inicjatywom, zapoczątkowanym przez górników i hutników. Skoro jednak musimy obudować rezerwy, wypracować dodatkowe wyroby potrzebne na rynku i w handlu zagranicznym, co stanowi główny, jedyny niemal warunek galszych posunąć placówek, to przedsięwzięcia załóg muszą być gruntownie przeanalizowane i przemysłane.

Nie chodzi po prostu o ilość. Decydować powinna struktura asortymentowa dodatkowej produkcji, jej trafność pod względem rynkowego zapotrzebowania. Ponadto planowa produkcja na rynek powinna rodzić się przede wszystkim w najbardziej atrakcyjnych dla społeczeństwa gałęziach przemysłowych i uwzględniać realne możliwości zaopatrzenia surowcowo-materiałowego. Z zobowiązań załóg przedsięwzięciw przemysłowych powinny być wyeliminowane towary nie cieszące się popytem, pochłaniające nadmierne ilości importowanych surowców, nie mające zagwarantowanego zbytu za granicą.

Wystąpienie Brandta na zjeździe SPD w Berlinie zachodnim

Brandt, występując z referatem na zjeździe, wskazał na konieczność uregulowania problemu Berlina zachodniego. Brandt przypomniał stanowisko rządu niemieckiego, iż układ zawarty między NRF i ZSRR nie będzie mógł być ratyfikowany bez zapewnienia „ściślej powiązania Berlina zachodniego z Republiką Federalną i zabezpieczenia dróg dojazdowych do miasta”.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Zwycięstwa koszykarzy ŁKS i Widzewa

Wczoraj rozpoczęły się rozgrywki drugiej rundy czystego II ligi. Łódzkie drużyny rozpoczęły je pomyślnie, wygrywając swoje spotkania. ŁKS pokonał Olimpia Poznań 89:70 (48:36). Punkty dla łódzian zdobyli: Olejnik 24, Machoń 18, Kurkul 17, Wyrzykowski 6. Najwięcej dla gości Piczyński 17 i Jagodziński 16. Z inicjatywy DKKFUT Łódź-Poleście mecz obserwowano bezpłatnie przeszło 100 uczniów z polskich szkół.

„DL“ rozmawia z I. Szewińską

Czy p. Irena osiągnie olimpijską formę?



Gdy w 1964 i w 1968 r. Irena Szewińska uczestniczyła w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio i Meksyku, były nam mocno serca. Podziwialiśmy fantastyczną walkę tej wybitnie utalentowanej i nadszyczał ambicją zawodniczki, a gdy Polka stała na podium olimpijskim, niejednemu błysnęła w oku łza radości.

Irena Szewińska, startując dwa razy w olimpiadach, ustanowiła bardzo trudny do pobicia rekord. Zdobyła w sumie 3 medale. Z Japonii przywoziła trzy medale (złoty w biegu sztafetowym i dwa srebrne w biegu na 200 m i w skoku w dal), a z Meksyku — jeden złoty w biegu na 200 m i brązowy na 100 m.

Jedynie Owens i Holenderka Blankes Koen szczytów się mogły zdobyć 4 medale.

Umilkły olimpijskie fanfany. Irena Szewińska przeważała treningi. Została matka. W tym roku, a więc kilkanaście miesięcy przed startem na kolejnej Olimpiadzie w Monachium, przystąpiła ponownie do intensywnego treningu. Rozpoczął się trudny okres przygotowawczy do wielkich startów na arenach międzynarodowych. Czy p. Irena wróci do olimpijskiej formy? Czy będzie zdobywać medale i bić rekordy światowej Droga do sukcesów olimpijskich będzie tym razem nie zwykle trudna. Łekkoatletyka światowa uczyniła wielki krok naprzód. Trzeba temu krokowi dorównać! A jednak o. Irena postanowiła wrócić do grona olimpijczyków.

Wyrzekła się wielu przyjemności. Całkowicie i bez reszty poświęciła się trudnej pracy. A przecież przybyło jej obowiązków. Jest żona, matka, niedawno skończyła studia, opanowała języki obce.

Rzadko spotyka się tego typu sportowca. Za swój wysiłek, pasję i odważność już dziś zasługuje na wielkie uznanie.

Cieć w Monachium startowała w biegach na 100 i 200 m oraz w skoku w dal. Odpowiedzialność, jaka bierze na siebie jest wielka. Licze, że pierwszym wyraźnym sygnałem powrotu do formy będą starty w zawodach halowych. Już latem będzie chyba mogła odpowiedzieć na pytanie, czy słusznie postąpiłam, powracając na bieżnię.

Czy pobiegne pani w sztafecie i jaka jest decyzja w sprawie startu w biegu na 400 m i w pięcioboju? — W sztafecie startowałam nie będę. Jeżeli w ogóle zakwalifikuję się na wyjazd do Monachium — to i tak będę miała moc pracy zanim znajdzie się w finałach. O startcie w biegu na 400 m czy też w pięcioboju pomyśle dopiero po Monachium. Teraz jedynym moim celem jest powrót do olimpijskiej drużyny.

Naszym zdaniem p. Irena Szewińskiej trzeba stworzyć nie tylko dobre warunki treningowe, ale otoczyć ją serdeczną troską, aby wiedziała jak bardzo ją cenimy i jak szanujemy jej ogromny wysiłek. Zdobycie się nań może tylko człowiek o bardzo mocnym charakterze.

DZISIEJSZE IMPREZY

- Hokej. ŁKS — GKS Katowice I liga, godz. 18 w Pałacu Sportowym.
- Koszykówka mekska. Społem — Wybrzeże Gdańsk I liga, godz. 15.30 w hali na Widzewie.
- ŁKS — AZS Poznań II liga, godz. 18 Al. Unii 2.
- Widzew — Olimpia Poznań II liga, godz. 18.30 w hali na Widzewie.
- Siatkówka, Start II — MKS Praga II liga pań, godz. 12 ul. Teresy 56.
- Tenis stołowy. Mistrzostwa okręgu w grach pojedynczych i podwójnych pań, godz. 9 ul. Jerzego 22.
- Kolarstwo. Godz. 18 sala konferencyjna ŁKKFIT Plac Komuny Partyckiej 5. Ważne zebrańie ŁOKolarskiego.

Po słabej grze hokeiści ŁKS zremisowali z GKS Katowice 3:3

Wczorajsze spotkanie o mistrzostwo I ligi hokejowej między ŁKS i GKS Katowice zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:1, 1:1, 1:1). Bramki padły w następującej kolejności: 2 min. Stokalciewicz (1:0), 16 min. Oleśński (1:1), 22 min. Kaczmarek (1:2), 33 min. Jakubczyk (2:2), 46 min. Oleśński (2:3), 48 min. Białyński (3:3).

Sędziowali: R. Rajski i F. Podkanowski (N. Targ). Widzów ok. 6 tys.

Lodzianie wystąpili w tym meczu bez kontuzjowanego Pokorskiego i J. Stefaniaka, którzy ze względu na dwie 10 min. kary w meczach z Legią i Unią, został odsunięty od gry w jednym spotkaniu i dzisiaj już wystąpi. Nie jednak nie tłumaczył słabej grze hokeistów ŁKS we wczorajszym spotkaniu. Lodzianie grali bardzo chaotycznie, bezładu i składu, a że i goście również nie zaimponowali rewelacyjną formą, mecz stał na poziomie przeciętnym. Na szczęście nie zabrakło emocji, gdy raz jedna, raz druga drużyna atakowała bramkę przeciwnika, ale poziom tych ataków był bardzo słabutki.

Podobać się mogło jedynie pierwszych pięć minut meczu, gdy obserwowaliśmy kilka skądś dnych akcji z obu stron. Później mimo chęci i Białyńskiego i Stokalciewicza, nie znajdowali oni zrozumienia u swoich partnerów. Podobnie niekonstruktownie grali przeciwnicy lodzian, stąd chaotyczne ataki z obu stron. W zespole GKS mogli się podobać jedynie Oleśński i bramkarz Tkacz, który udowodnił, że nadal jest w świetnej formie.

Podhalę — Naprzód 7:1 (2:1, 3:1, 2:0)
Polsnia — Pomorzanie 7:7 (5:3, 2:2)
Legia — Górnik 7:3 (1:0, 4:1, 2:2)

Liga angielska

- Burnley — Newcastle 1:1
- Chelsea — West Bromwich 4:1
- Coventry — West Ham

Społem — Wybrzeże 80:114

W inauguracyjnym spotkaniu drugiej rundy rozgrywek ekstraklas koszykarzy, Społem przegrało z Wybrzeżem Gdańsk 80:114 (41:56). Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobył: Jurkiewicz 45, Cegielński 14, Jezierski 12, a dla Społem: Kantorski 22, Błaszczyk 19, Wiśniewski 13.

Wystąpienie Brandta na zjeździe SPD w Berlinie zachodnim

Brandt, występując z referatem na zjeździe, wskazał na konieczność uregulowania problemu Berlina zachodniego. Brandt przypomniał stanowisko rządu niemieckiego, iż układ zawarty między NRF i ZSRR nie będzie mógł być ratyfikowany bez zapewnienia „ściślej powiązania Berlina zachodniego z Republiką Federalną i zabezpieczenia dróg dojazdowych do miasta”.

Czterysta bez mała lat upłynęło od momentu erygowania miasta Łodzi, gdy nastąpił fakt, który zadecydował o jej przyszłości oraz społecznym i ekonomicznym kształcie. 30 stycznia 1821 roku władze Królestwa Polskiego przyznały miastu prawa osady fabrycznej. Narodziła się „Łódź przemysłowa”.

Kilka lat wcześniej rząd Królestwa w ramach wielkiej przebudowy gospodarczej państwa wytypował szereg miejscowości województw kaliskiego i mazowieckiego pod tzw. kolonizację przemysłową. Na wniosek ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Tadeusza Mostowskiego prezesa komisji wojewódzkich przeprowadzali badania miasteczek pod kątem możliwości ich uprzemysłowienia. Niezależnie od nich objazdu osiedli rządowych dokonywał też dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów w MSW Stanisław Staszic, kwalifikując je na osady fabryczne i sprawdzając, czy zainicjowane dzieło przebiega prawidłowo.

Bezpośrednie zasługi przy organizowaniu Łodzi przemysłowej położył wszakże Rajmund Rembieliński — prezes komisji województwa mazowieckiego, człowiek prawego charakteru, rzutki i przedsiębiorczy. Ukończywszy z wyróżnieniem Szkołę Rycerską i uzyskawszy stopień pułkownika, rezygnuje jednak z kariery wojskowej, a całe swe życie poświęca działalności ekonomiczno-administracyjnej. Wyróżnia się tu twórcza inicjatywa w budowie dróg i mostów, organizacji poczty i komunikacji a przede wszystkim gospodarczym rozwoju malych miasteczek Królestwa. On też jako pierwszy

zwrócił uwagę władz na maleńka osadę nad Łódką, otoczona zewsząd lasami. Obfitość lasów i wód czyniły z Łodzi jakby wymarzone miejsce na budowę foluszy, magli i warsztatów tkackich. Dodatkowo w walorami było i to, że miasteczko leżało w pobliżu miast już uprzemysłowionych, takich jak Konstantynów, Ozorków Aleksandrów, a także tuż obok projektowanej wielkiej drogi fabrycznej wiodącej z Kalisza, przez Zduńska Wola, do Warszawy.

Podczas gdy w stolicy, w Wydziale Przemysłu i Kunsztów debatowano nad wynikami lustracji i rozważano różne warianty projektów komisji wojewódzkich — w Łodzi toczyło się normalne, codzienne, szare życie. Nic nie wskazywało na to, że miasteczko ma wkrótce rychno na drodze burzliwej kariery. Zamieszkiwało je zaledwie 767 osób w 106 drewnianych domostwach. Jego obszar zajmował niewiele ponad 820 hektarów ziemi ubogiej, mało urodzajnej. Wśród ogólnej liczb 210 mężczyzn czynnych zawodowo, było tu m. in. 74 rolników, 58 wyrobników i służących, 11 kramarzy, 11 synkarzy, 3 duchownych i 1 nauczyciel. A więc skład typowy dla ówczesnych rolniczych osad. Jeśli chodzi o rzemieślników, to świadczyli oni usługi miej-

scowej ludności oraz okolicznym chłopom — w zajmowali się krawiectwem i szewstwem, 9 wytwórczością z drewna, (kołodzieje, stolarze cieżle), 14 przetwórstwem spożywczym (piekarze, rzeźnicy, piwowar) itd. Zwiączym ieszeze w na polity feudalnych stosunkach mieszkańcom Łodzi nie zaświtała nawet myśl czynnego włączenia się do przygotowywanego przemian. Idea Rembielińskiego była im co najmniej obca a zarazem niepopularna. I dlatego, gdy w połowie stycznia 1821 roku ówczesny burmistrz Czarkowski otrzymał nagłe polecenie zwerbowania miejscowej młodzieży na „naukę do wyrabiania cieńkiego, przy założonych w Warszawie fabrykach rządowych, sukna” nikt, dosłownie nikt nie zainteresował się tą propozycja. Czarkowskiemu nie wypadało uczynić nic innego jak donieść władzom, że „na takie moje usiłowanie zachęcanie żaden z nich nie dał się nakłonić...”

Niemniej prawne podstawy Łodzi przemysłowej zostały już uchwalone. 30 stycznia 1821 roku namiestnik królewski Józef Zajacek wydał dekret zatwierdzający wniosek komisji wojewódzkiej o uczynieniu Łodzi osadą fabryczną

(d. c. n.)

Rozpoczynamy druk materiałów poświęconych historii uprzemysławiania i rozwoju naszego miasta

„NIECH SOBIE MÓWIĄ, ŻE NA KAŻDEJ LATARNI WISI CO NAJMNIEJ DWÓCH POLAKÓW. NA TO MAM DLA NICH TYLKO JEDNĄ ODPOWIEDZ: POLACY NIE ZOSTAWIŁ NAM WCALE TYLU LATARNI...” — POWIADZIAŁ „PAN GENERALNY GUBERNATOR” HANS FRANK W DNIE I SIERPNA 1942 ROKU. WYMORDOWALI NAS PONIAD 8 MILIONÓW; DZIECI — DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW, KOBIET I MĘŻCZYZN, POLAKÓW, ŻYDÓW, CYGANÓW... MORDOWALI NAS WSZĘDZIE, PRZY KAŻDEJ OKAZJI I BEZ ŻADNEJ OKAZJI, MORDOWALI TEŻ WSZYSTKO CO POLSKIE, WSZYSTKO CO MÓGŁO ŚWIADCZYĆ O WIEKÓWY TRADYCJI TEGO NARODU I TEJ ZIEMI. NIPRZYPADKOWO Z WŁAŚCIWĄ SOBIE SKRUPULANTNOŚCIĄ „MORDOWALI” TAKŻE I ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE.

ZAMORDOWANY ZAMEK

17 września 1939 roku, podczas oblężenia stolicy, Zamek ostryelano pociskami zapalającymi, choć każdy wiedział, a więc i doskonale zorganizowana hitlerowska V kolumna, iż z wojskowego punktu widzenia, obiekt ten nie przedstawia żadnego znaczenia. Tego dnia spłonęły szczyty dwóch wież, a pożar dachu nad skrzydłem od strony Wisły spowodował bezpowrotne zniszczenie bezcennego, wielkiego plafonu pedzła Baccarellego z 1780 roku.

Wtedy to właśnie, gdy płonęły zamkowe komnaty, gdy miasto pozostawało pod bezustannym ostrzałem z ziemi i powietrza, gdy ulice zaślane były zwłokami ludzi i koni, dwóch warszawskich fotografów penetrowało wnętrze Zamku. W ten sposób wykonane zostały zdjęcia, które tu publikujemy. Jeden z tych fotografów miał przy sobie legitymację z zdjęciem i następującym tekstem: „Legitymacja ważna na rok 1939 — Smigacz Henryk — Rynek Starego Miasta 22 m. 2, z ramienia „Kurier Polski” — upoważniony jest do dokonywania zdjęć fotograficznych na obszarze m. st. Warszawy w miejscach po bytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków Rządu oraz podczas uroczystości państwowych, z wyjątkiem obiektów państwowych i wojskowych. Legitymacja niniejsza winna być okazywana na każde żądanie organów władz bezpieczeństwa i może być w każdym czasie odwołana. Warszawa 5 lipca 1939 — Za Komisarzy Rządu — L. Wedolowski”.

Do tego H. Smigacz — który dziś mieszka w Łodzi i po latach specjalizacji w trudnej dziedzinie fotografii teatralnej zajmuje się zdjęciami legitymacyjnymi, ślubnymi itp. — miał jeszcze zaświadczenie podpisane przez dowódcę obrony Warszawy gen. Rómmla i prezydenta miasta Starzyńskiego. A i tak często był stawiany pod murem... V kolumna hitlerowska, chcąc skutecznie maskować swą dywersyjno-wywiażdżaczą działalność, doprowadziła do tego, iż niezmiernie łatwo było być posadzonym o przynależność do niej. Stara to melodia: „Lasał złodzieja...”

Zdjęcia częściowo zburzonego Zamku wykonane zostały kilkoma aparatami Zeiss-Ikon format 9x12 cm, umieszczone mi na statywie. Zresztą wówczas Smigacz fotografował nie tylko Zamek. Robione były zdjęcia oblężonej Warszawy i systematycznie, co kilka dni ten jedyny w swoim rodzaju serwis fotograficzny dostarczany był do Ratusza, gdzie urzędował prezydent Starzyński. Potem do Warszawy wkroczyli hitlerowcy. Trzeba było chronić bezcenne negatywy Henryk Smigacz tak to wspomina:

„Ja wysunąłem taką myśl, że jednak te negatywy trzeba schować. Bo odczuwałem, że w Warszawie bulliśmy przekonani, że te wojne uwarą mu, ale jednak na wszelki wypadek... Wiec je posaragowa- lismy, bo była tego kilka tysięcy... Jeszcze po kapitulacji Warszawy fotoarnt, u którego wówczas pracowałem, opubi-

kował serię tych zdjęć. Były one sprzedawane w sklepach i papeterii firmy Dzewulski. Bardzo chętnie kupowali te zdjęcia żołnierze hitlerowscy. Po tem nagłe zaczęło je publikować w prasie francuskiej i angielskiej. W 1940 roku Niemcy zaczęli szukać autora tych zdjęć. Nie musieli się trudić, na każdym była firma: „Copyright by...” Właściciela zakładu aresztowano. Gestapo zamknęło go na Pawiaku. Podczas rewizji w mieszkaniu i zakładzie skonfiskowano negatywy, ale już tylko te, które były pozostawione, te mniej cenne. Część najsenniejszych, najlepszych schował on, drugą część ja zakażonem na Starym Mieście, gdzie wtedy mieszkałem. Później wykopaniem je i ponownie zakopałem w innym miejscu przy ul. Zielnej.

Po wywołaniu Warszawy wróciłem tam już 18 stycznia 1949 roku. Chodziłem po stolicy i plakatem... Rynek Starego Miasta był wielkim rumowiskiem. Tylko na środku „przeświślało” trochę bruku... Zamek był sterta gruzów... Przy ulicy Zielnej, w miejscu, gdzie zakopałem negatywy, a także cennejszy sprzęt: obiektyw, aparaty (dwie „leici”), już ktoś „gospodarował”. Podejrzewam nawet kto, bo wiem, komu mówiłem o tym miejscu, prosząc o opiekę nad nim... Negatywy były przezroczyste, znaczna część po tuczona, a m. in. zdjęcie prezydenta Starzyńskiego zrobione wtedy, gdy wniósł przemoczenie do mikrofonu w studio przy ul. Zielnej... Uratowała się tylko część... Dziś na tym miejscu stoi Pałac Kultury i Nauki...”

Pamiętam, robiliśmy także zdjęcia zombardowanego Muzeum Narodowego. W podziemiach spotkałem wtedy dyr. Lorentza. Chyba tydzień wcześniej jego żona urodziła dziecko. Kiedy pół roku temu spotkałem go w łódzkiej „Grand-ca”, przypomnieliśmy sobie

(Dalszy ciąg na str. 6)

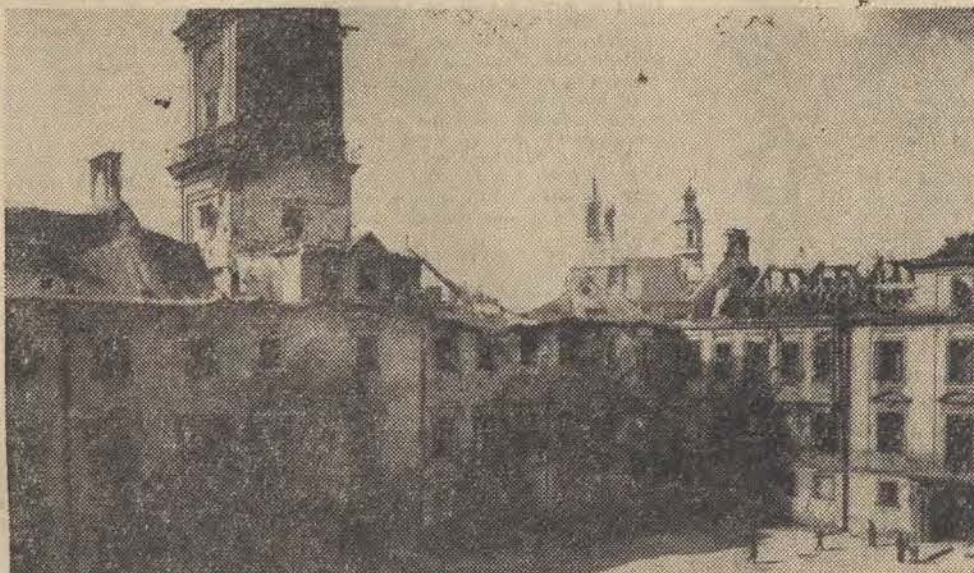
Płonące komnaty Zamku próbowała ratować warszawska straż pożarna. Była to jednak dosłownie kropla w morzu płomieni.



Tyle w 1939 r. pozostało z przepięknej Sali Kolumnowej.



Pożar ugaszono. To zdjęcie zostało wykonane od strony zamkowego podwórca.



Niedzielną Magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

ŚLADEM SAMOTNEJ ŚMIERCI

Bałuty, ul. Książewicza 3a, Nowy ładny blok, zamieszkały, podobnie jak dwa sąsiednie, przez pracowników Wojewódzkiej Rady Narodowej i Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa nr 2, przez inżynierów, architektów. W tym środowisku 44-letnia Izabela C. nie powinna być obca; ukończyła studia prawnicze, potem pracowała w WRN, przez ostatnie 4 lata — już nigdzie nie pracując — mieszkała w tych blokach. A jednak umarła w swym nie zamkniętym mieszkaniu samotnie, podczas świąt Bożego Narodzenia. Jej martwe ciało leżało przez kilkanaście dni, dopóki w dniu 4 stycznia nie odkryła zwłok in kasienka z elektrowni. Dopiero ona narobiła wśród sąsiadów alarmu, a gdy już dozorca wezwał milicję, wykrzyczała im w oczy: „Ludzie! Tytu was tu mieszka, a żaden się nie za interesował, że obok umiera samotny człowiek!”

* * *

W mieszkaniu na parterze przy stole, trzy osoby zajęte towarzyską grą. — Izabela C.? Wie pan, redaktorze... — Siucham ich opowiada, usiłując sobie stworzyć obraz zmarłej. Na razie jednak jest on mglisty. Tak, wszyscy wiedzieli, że była schorowana. Miała podobno 37 lat, a wyglądała na 60. Poza tym, wie pan, trudno o niej coś powiedzieć. To był człowiek-mrak, a my z parteru widywaliśmy ją rzadko. Co innego ci z drugiego piętra...

II PIĘTRO. NAJBLIŻSI SĄSIEDZI TEJ CO NIE ŻYJE, s rodzin. W pierwszym mieszkaniu gra telewizor, sympatyczna młoda kobieta uci sa za dzieci. Na pytanie o zmarłą odpowiada z wyraźnym przygnębieniem. Tak, była skryta, może dlatego, że ciągle chorowała i żyła w biedzie. Ale kryła się z nią przed ludźmi. — Męża młodej kobiety, jej najbliższej sąsiadki, prosiła czasem o reperację korek w liczniku lub wkręcenie nowej żarówki. — Aż ów mąż niekiedy kręcił później nosem: Czy ona nie mogłaby z tym pójść raz do kogoś innego. Jej jednak było tu widocznie najbliżej, lub narobiła do nich smiałości. Bo kiedyś, trzymając się z osłabienia ścian, przysłała nawet proszę o resztkę zupy i obiadu, gdyż często nie miała siły, by gotować sama. Czasem prosiła też o gorącą wodę na herbatę.

Inni sąsiedzi o zmarłej wiedzą także nie wiele. Tyle, że często leczyła się w szpitalu, cierpiała na napady duszności. Toteż nawet w julańskim parku, dokąd wybierała się w dniach lepszego samopoczucia, szła powoli, po chylna jak stara kobieta.

Ale zmarła miała za życia także swą dziwność. Bała się otwierać mieszkanie w obecności innych: stawała wtedy w korytarzu, udając że szuka w torbie kluczy od drzwi. A kiedyś, gdy córka sąsiadki chciała jej wnieść do schodów ciężką siatkę z zakupami, to podobno przycisnęła do siebie tę siatkę tak, jak by się lekła, że ja jej kluczy odbierze.

— Może to była winna jej choroba i samotność? — mówię: — Może to one kawały jej nieufnie patrzeć na wyściskującą się ku niej pomocną dłoń? Lub ambicję?

— Może — zgadzają się sąsiedzi. — Próbuja razem ze mną odwzajemnić obraz zmarłej sąsiadki, jedni z ciekawości, inni jakby z potrzeby usprawiedliwienia się. Dlatego też jedni twierdzą, że sąsiedzi w blokach żyją ze sobą naprawdę po sąsiedzku i taki wyodek jak ten to po prostu pech, a drudzy wręcz przyznają, że ludzie tu wprowadziwszy się do siebie nie kłócą, lecz żądnych powiazań między nimi nie ma.

— MÓWI DOZORCA, KTÓRY ZYWAŁ MİL-CJĘ:

— Taką chorą, choć niestary człowiek, winien być pod specjalną opieką. Przecież to ani so bie nic nie zmyło, ani nie sprzątało, w mieszkaniu — lekarstw cała apteka. Opiekun społeczny? Żadnych takich u niej nie widywałem. Komitet domowy? Jak komorne płaciła, to co się nią komitet miał zajmować...

— OPIEKUNKA SPOŁECZNA:

— Kiedy zmarła czuła się za życia lepiej, to lubiła wychodzić z mieszkania, przez to po 5 razy do niej na wywiad chodzić musiałam. Żył z sąsiadów Referatu Opieki i talony PKPS. Była u mnie na dwa dni przed świętami, a potem już jej nie widziałam. Może by do tej tragedii nie doszło, gdyby ludzie w nowych blokach byli inni. Ale tam każdy zamyka się przed sąsiadami na 10 spustów...

— PRZEWODNICZĄCY KOMITETU DOMOWEGO (WRAZ Z ŻONĄ):

— Nie znam takiej. Co pan powie — dopiero inkasentka znalazła jej ciało? I kiedy — 4 stycznia? To okropne. Niech pan się nie dziwi, lecz my w tych nowych blokach nie znamy się prawie wcale. Przyczyna? W ślabej, a właściwie prawie żadnej więzi sąsiedz-

kiej. Takie więzi, wie pan, istnieją jeszcze w starych domach albo w średnich i mniejszych miastach. W dużych miastach to zbyt mało czasu. I ludzie tu się barzej siebie krępują, nie lubią, aby ktoś przepatrywał jak mieszka. Przy tym człowiek wraca z biura zmęczony, musi także działać społecznie w terenie i tak staje się gościem w swoim mieszkaniu...

— LEKARZ, ORDYNATOR ODDZIAŁU SZPI-TAŁA IM. BABINSKIEGO, GDZIE ZMARŁA LECZYŁA SIĘ PRZED ŚMIERCIA:

— To była nasza częsta pacjentka. Chorowała na astmę (dychawicę oskrzelową) i bardzo ciężką formę niedokrwistości. Gdyśmy w końcu ub. roku przyjęli ją na oddział po raz ostatni, była tak ciężko chora, że nie mogła już w ogóle chodzić. Otrzymała dużo przetoczony krwi i masę preparatów, a i tak ledwo ją wtedy wyciągnęliśmy. Nalegaliśmy, aby pozwoliła się przewieźć do kliniki przy ul. Sterlinga, gdzie są specjaliści od chorób krwi. Ale chora uparla się wracać do domu, a my nie możemy zmusić nikogo do leczenia...

* * *

Koniec drogi, która autor reportażu przeszedł śladami tej tragedii. Tragedii, która wydarzyła się wśród uczciwych, porządnych ludzi. Prawda, zmarła nie umiała znaleźć drogi do sąsiadów. Ale w historii tej uderza fakt, że właściciele nikt nie zdobył się także na to, aby wyjść naprzeciw Izabeli C. Szpital, wypisując ją do domu nie powiadomił o jej wyjątkowo ciężkim stanie zdrowia opiekuna społecznego lub Referatu Opieki, choć mogła to uczynić sekretarka. Opiekun społeczny nie uczulił na tę sprawę komitetu domowego. Jego przewodniczący, tworzący wraz z pozostałymi członkami komitetu raczej fikcyjny, nie pobudził mieszkańców bloku do przysięgi z pomocą ciężko chorej sąsiadce. Oni sami nawet teraz usprawiedliwiają swą obojętność — jej skrytością.

Być może, Izabela C. nie miała już przed sobą perspektywę wielu lat życia. Ale świadomość ludzkiej solidarności, istnienia pomocnej dłoni, powinna każdemu z nas towarzyszyć do końca. Tęgo, niestety, w tym przypadku za-brakowało.

TADEUSZ ŚLUSZECKI



NIEMAL CODZIENNIE W WIELU GAZETACH NASZEGO GŁOBU UKAZUJĄ SIĘ PUBLIKACJE, W KTÓRYCH PADA SŁOWO — PENTAGON, NA OGÓL SŁYSZYMY LUB CZYTA MY JE WÓWCZAS, JEŻELI GDZIES NA ŚWIECIE DOCHODZI DO KRWAWYCH ZAJŚĆ, ZAMACHÓW STANU, WOJEN DOMOWYCH ITP. I W WIETNAMIE I W KAMBODŻY ORAZ LAOSIE I NA BLISKIM WSCHODZIE PENTAGON MOCNO ZAPUSCIŁ SWOJE MACKI. TO DZIEKI JEGO WOJOWNICZYM PLANOM DOSZŁO DO POWAŻNEGO NAPIĘCIA ATMOSFERY W STOSUNKACH USA — ZSRR W POCZUNKACH LAT SZESZCZESIASTYCH. KIEDY TO FLOTA WOJENNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH ZABLOKOWAŁA KUBĘ.

Co to jest Pentagon? Jakiego jest jego znaczenia? Oczywiście szczególnie na to drugie pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć. Opiszmy więc przed wszystkim jak wygląda siedziba główna amerykańskiego Ministerstwa Obrony, czyli Pentagon, a wiele spraw wtedy nam się wyjaśni.

Pentagon jest niewątpliwie największym na świecie gmachem administracyjnym. Ma kształt pięciokąta i tylko pięć wejść. Leży nad samym brzegiem rzeki Potomac i jedynie 1 km dzieli go od Białego Domu — siedziby prezydenta USA. Część jednak pomiędzy budynkiem a wydzwaniami w tych dwóch gmachach jest znaczna różnica. Bism Pentagon jest państwem w państwie i coraz bardziej wymyka się spod kontroli władzy prezydenckiej, która przecież w USA jest bardzo szeroka. Samo słowo Pentagon pochodzi z greckiego i oznacza — pięciokąt.

Budowle tę postawiono na polecenie prezydenta Franklina D. Roosevelta po ataku Japonczyków w roku 1941 na Pearl Harbour. Dotąd amerykańskie Ministerstwo Obrony mieściło się aż w 17 różnych bardzo daleko od siebie gmachach. Prezydent Roosevelt m. in. w tym widział brak koordynacji działań między poszczególnymi dowództwami: i kleske w Pearl Harbour, która Amerykanów porażała wskutek organizacyjnego niedołęstwa i bezzwrotnej wiary w swą potęgę. Kosztowała ich ta wiara zbyt wiele — zniszczono im obywatelską flotę wojenną — aby mogli nadal lekceważyć chaos w swej armii.

Budynki postawiono w rektor do wymiarów, bo w ciągu sześciu miesięcy. Już 15 stycznia 1943 roku były zakończone wszystkie prace. Stoi on na obszarze blisko 20 ha, a kosztował aż 83 miliony dolarów i sporo wysiłku 13 tys. budowniczych.

Nie będzie krzyż przesady, jeżeli powiemy, że Pentagon to właściwie samodzielne miasto. Pracuje w nim ponad 30 tysięcy osób. Życie Pentagonu toczy się przede wszystkim wokół centralnie położonego placu, leżącego w głębi gmachu. Jego trawniki i aleje także mają kształt pięciokąta. Tu właśnie znajdują się najbardziej ekskluzywne sklepy, 11 restauracji, banki, księgarnie, pral-

GIGANT ZNAD POTOMACU

nia, biura podróży, piekarnia, cukiernie, poczta, kiosk z gazetami, księgarnia, wszystkie najważniejszych wyznań itp. Rzecz jasna, że nie zapomniano również o szewcu, fotografii, jubilerze posiadającym wyjątkowo bogaty wybór klejnotów i biurowym trudnym się — za małą opłatą — śledzeniem — z pracujących tu urzędników. „Każdy z nich bowiem — jak głosi maksyma biura — musi być spokojny i pewny, że małżonka jest mu wierna. W przeciwnym razie może popełnić głupstwo”. A wiadomo przecież że może kosztować świat jeden nieodpowiedzialny krok zdegenerowanego urzędnika Pentagonu, mającego wpływ na decyzje dotyczące broni atomowej. „Świat nie może zginąć tylko z tego powodu, że ktoś zdradził małżonkę” — głosi inna maksyma biura ochrony cnoty żołnierzy i funkcjonariuszy.

Wewnątrz budynku wszystko jest urządzone w ten sposób, żeby między poszczególnymi pokojami była utrzymana ścisła i bliska łączność. Korytaryzacja Pentagonu licza w sumie ponad 28 km.

Poruszać się można po nich także skuterami, rowerami i innymi środkami transportu. Właśnie klimatyzatory utrzymują stałą temperaturę od 22–25 stopni C. przy wilgotności powietrza 50 proc. w lecie i 30 proc. w zimie.

Pięciokątna budowla jest nie tylko imponująca, ale i bardzo wygodna i nierzadko służyła jako siedziba 400 tys. osób. Każda z podstawowych dziedziny armii (lotnictwo, wojsko lądowe, marynarka, piechota morska) ma swoją „salę operacyjną”, gdzie rozgrywa się na specjalnych stołach taktyczne bitwy, które potem żołdacy Stanów Zjednoczonych staczają w Wietnamie i innych rejonach świata. Naczelne dowództwo armii USA — National Military Command Center — jest najbardziej strzeżonym miejscem na świecie. Nic dziwnego — tam wiedzą o wszystkim, co się wydarzyło na świecie w ciągu ostatnich 24 godzin. Wyżsi oficerowie otrzymują nawet

specjalny raport Centralnej Agencji Wywiadowczej o prywatnym życiu wielu głównych państwa. Znany jest przypadek, że dowódcy Pentagonu byli na bieżąco informowani przez sieć agentów gdzie aktu alnie przebywa i co robi w danej chwili osoba będąca przedmiotem ich zainteresowania, a niejednokrotnie bardzo dobrze strzeżona. Dzięki właśnie takim informacjom nietrudno było Pentagonowi sprowokować szereg zamachów stanu w Trzecim Świecie.

Wiele środków łączności i informacji w Pentagonie i innych urządzeniach Waszyngtonu obsługują oficerowie co najmniej w stopniu majora. Właśnie jeden z majorów jest odpowiedzialny za obsługę „czteronowej linii” (jest to dalekopis) łączącej Waszyngton z Moskwą. W sumie w Pentagonie jest zainstalowanych 280 tys. telefonów. Jest to więc także największa na naszym globie rozmównica telefoniczna.

Niepodzielnym władcą tego go giganta znad Potomacu jest sekretarz obrony USA Melvin Laird — b. wysoki oficer marynarki. Podesza II wojny światowej był ciężko ranny. Uważają go również za „dobrego polityka. Laird właśnie przewidywał klęskę USA na Półwyspie Indochińskim i sprzeciwiał się interwencji w Kambodży. Kiedy jednak prezydent Nixon zdecydował inaczej — Laird szybko wziął się do realizacji jego poleceń i trzeba przyznać, że czynił to pilnie i dokładnie, nie licząc się ze stratami jakie Amerykanie ponoszą codziennie w tym rejonie świata.

W każdy poniedziałek o godz. 9.30 w gabinecie Lairda zbiera się trysta amerykańskich ekspertów i dowódców wojskowych oraz ekonomistów. Radzą oni przy dwuczęściowym stole mahoniowym. Faktownie oni, a nie prezydent USA, decydują o amerykańskich poczynaniach wojkowych. A historia zna wiele przykładów, że Pentagon w wielu sprawach istotnych dla życia tego kapitalistycznego supermocarstwa był instancją pierwszą i ostateczną.

Dopóki więc będzie utrzymywał się taki stan rzeczy, politycy amerykańscy będą mieli sporo kłopotów w rozmowach rozbrojeniowych, które od pewnego czasu prowadzone są między obozami — socjalistycznym i kapitalistycznym. O prawdziwości tego stwierdzenia świadczą mogą choćby rozmowy SALT. Właśnie lansowany przez Pentagon program szybkiej zbrojeni i budowy rakiet strategicznych dalekiego zasięgu omal nie doprowadził do ich zerwania. Obóz socjalistyczny chce rokować na temat pokoju i wychodzi z wieloma pokojowymi inicjatywami, nie może jednak spokojnie patrzeć na nowe wojskowe koncepcje Pentagonu. Gdyby bowiem uległy one szybkiej realizacji mogłaby zostać zachwiana równowaga sił na świecie. Na to oczywiście nie możemy pozwolić, bo godzi to w nasze żywotne interesy.

Opr. M. REGEL

Na zdjęciu u góry — dowódcy poszczególnych rodzajów broni armii USA.

WIELKI JAPON

osiągnięcia Japończyków są tematem wielu komentarzy i przedmiotem podziwu. W rozmowach wymienia się najczęściej przyczyny tak dynamicznego rozwoju Japonii: energię Japończyków, tłumioną w jarzmie feudalizmu, albo to, że dzięki temu właśnie „jarzmu” nawiązyli do dyscypliny i poświęcenia się dla dobra ogółu, wręczcie to, że — jak utrzymują niektórzy — Japończyk ma do przełożonego stosunek osobisty, prawie jak do ojca, którego można nawet nienawidzić, ale bądź co bądź nie jest to człowiek obcy. Robotnicy japońscy podobno w imię „miłości synowskiej” godzą się na mniejsze zarobki, co daje tamtejszym kapitalistom większe fundusze na inwestycje i innowacje.

Osobiście uważam, że — mimo rzeczywistości silnej tradycji paternalistycznej w Japonii — pogląd ten należy włożyć między bajki.

Ostatnią wymienianą przyczyną ciągłego „ruchu w interesie” w Japonii ma być prześladowanie tego kraju przez ustawiczne klęski żywiołowe: tajfuny i trzęsienia ziemi. Zdarza się, że Japończyk wracając do domu, w ogóle już domu nie znajduje. Dlatego jest psychicznie przygotowany do zaczynania wszystkiego od początku, a przy okazji — do wprowadzania zmian i ulepszeń w swoim życiu.

Te i inne obiegowe opinie, zawierające na pewno jakąś część prawdy, pomijają fakt — moim zdaniem — najważniejszy. Japończyk, mimo całej „europelizacji” — nadal używają swego starożytnego ideograficznego pisma, podobno najtrudniejszego na świecie!

Trudno uwierzyć, żeby nie miało to wpływu na sposób myślenia i poczynania Japończyka.

Żeby się nauczyć tego pisma, trzeba mieć nieskończoną cierpliwość i pamięć wręcz „komputerową”. Chyba właśnie ślecząc nad tymi hieroglifami Tohugawa Ieasu, później sławny szogun, ułożył swoje powiedzenie: „Znieść to, co jest nie do zniesienia, to dopiero znieść naprawdę”.

Nie chodzi tu jednak tylko o wytrzymałość i odporność na trudności — powszechnie wymieniane cechy Japończyków. Ważniejszy jest sposób myślenia: stimulowany przez to pismo, które musi być bardziej syntetyczne, całościowe, skoro całe słowa, pojęcia, przenośnie są wyrażane jednym znakiem graficznym.

Różnica między myśleniem analitycznym (naszym) a syntetycznym jest zapewne podobna do różnicy między sylabizowaniem a metodami szybkiego czytania, lansowanymi ostatnio w „Przekroju”. Czy jest to ważne? Chyba tak, bo Japończyk, widząc znak, potrafi sobie opowiedzieć całą „historijkę” — a więc ma

wyrobitony specjalny typ „szybkiej” wyobraźni, błyskawicznie reagującej na wszelkie symbole.

Nie wiem, jak Japończycy dostosowują swoje pismo do współczesnych pojęć, jak np. zapisują formułę E=mc², ale pewnie jest, że — dzięki odpowiedniemu wycwiczeniu umysłu — potrafią znacznie szybciej nauczyć się rozlicznych i skomplikowanych „kodów”, potrzebnych przy programowaniu komputerów.

Czy skrócone symbole i kody są potrzebne tylko dla celów ETO — elektronicznych technik obliczeniowych? A wszelkiego rodzaju reklamy, plakaty, znaki ostrzegawcze w rodzaju — „truczyna”, „radioaktywność”, „wysokie napięcie”, barwy ochronne i wyróżniające, a przede wszystkim znaki drogowe — czyz nie są to hieroglify, ideogramy w najczystszej postaci? Zacytowany przed chwilą skrót ETO stał się od niedawna ideogramem, symbolem nie tylko pewnej techniki przetwarzania danych, lecz nowoczesności i postępu w szerokim pojęciu.

Mówi się, że środki audiowizualne są najbardziej realistyczne z dotychczasowych środków przekazu. Na filmie i w telewizji można przecież zobaczyć prawdziwego psa, prawdziwe drzewo i prawdziwą miłość. A jednak to właśnie środki najościelszej posługują się ideogramami. Nikt dziś tego nie dostrzega, bo przyzwyczailiśmy się już do nich, jak Japończycy do swego pisma.

W środkach audiowizualnych pozorny konkretny bywa tylko znakami dla pokazania tego, co bezpośrednio pokazać się nie daje.

Można by mnożyć tu przykłady na to, że cywilizacja nasza, sama nie wiedząc o tym, coraz częściej posługuje się pismem obrazkowo-hieroglificznym.

Toniliśmy w powodzi słów. Informacje, które sami ciężko wytworzymy, mogą tak się rozmnożyć, że nikt już się w tym nie potrafi — i wszelka wymiana myśli stanie się niemożliwa. Czyżbyśmy już dziś musieli pomyśleć o sposobach skróconego zapisywania danych? Jak? Może przy pomocy ogólnie przyjętego kodu, opartego na podobnej zasadzie jak pismo japońskie? Może zamiast namawiać Japończyków, by przyjęli nasze pismo wraz z jego niewątpliwymi dostrzeżeniami (mamy chociażby prostsze maszyny do pisania i drukarskie), będziemy musieli coś niecoś pozyczyć od nich?

A. BUKOWIECKI

Porywacze



może to spowodować strzelanie. Prośby do stewardess należy kierować po otrzymaniu zgody porywaczy. Po wylądowaniu w Hawanie powinno się jak najlepiej wykorzystać pobyt, ponieważ w normalnych warunkach Amerykanom nie wolno podróżować na Kubę. Po formalnościach, obejmujących m. in. fotografowanie wszystkich pasażerów, można już swobodnie dokonywać atrakcyjnych zakupów, obejrzeć kabarety lub skorzystać z plaży.

W br. przypada osobliwy jubileusz — 10-lecie swego rozbójnicstwa, polegającego na uprowadzaniu samolotów pasażerskich. Wprawdzie pierwszy wypadek piractwa w historii lotnictwa cywilnego zanotowano już w 1950 r. — uprowadzono wtedy samolot filipiński — lecz był to przypadek odosobniony. Za początek trwającej fali piractwa należy uznać uprowadzenie, mające miejsce w maju 1961 r. Pilot samolotu kursującego na linii wewnątrzamerykańskiej został, pod groźbą użycia broni, zmuszony do lądowania w stolicy Kuby. Fakty takie powtórzyły się w tym samym roku jeszcze kilkakrotnie. Od tego czasu proceder nabral masowego charakteru, stając się problemem w skali światowej. Wielu tysięcy pasażerów przeżyło widmo możliwych katastrof. Zażółtawiony przykład działa nadal we wszystkich częściach globu i przejawia tendencję do snąca. W 1969 r. np. uprowadzono ok. 26 maszyn, a w 1969 już ok. 100. Stanowiły one własność 20 państw.

Najczęstszym celem przymusowego lądowania jest Kuba. Towarzystwa lotnicze w pewien sposób przyzwyczaiły się już do tego zjawiska i pogodzą z nim, koncentrując uwagę na bezpieczeństwie pasażerów i maszyn. M. in. piloci tych linii zostali zaopatrzeni w mapy lotniska hawajskiego, a stewardesy mają polecenie nieprzeciwstawiania się porywaczom. Również opinia przywykła do tych ekscesów. Dowód — większość przypadków jest obecnie ledwie odnotowywana w serwisach informacyjnych prasy, radia i TV. W prasie północnoamerykańskiej ukazał się nawet żartobliwy poradnik dla pasażerów przymusowo odwiedzających Hawanę. Zaleca się tam podróżnym spokojne zachowanie, aby nie sprowokować zdolnych do wszystkiego porywaczy. Nie należy wpadać w panikę, ani doprowadzać terrorystów do przestachu, ponieważ

◆ Największym „wyczynem” ekstremistów palestyńskich było 12 września jednoczesne zniszczenie w Jordanii trzech maszyn pasażerskich (koszt 24 mln dolarów) oraz przetrzymywanie ponad tydzień pasażerów — mężczyzn jako zakładników. Wszystkie rządy deklarują swą zgodność co do szkody, do której zjawiska piractwa powietrzne. Jednak gdy chodzi o sposoby jego zwalczania istnieje nadal znaczna różnica zdań i praktyki, głównie między państwami, których samoloty są obiektem napańców, a państwami przyjmującymi sprawców i udzielającymi im azylu. Jaskrawym tego przykładem jest konwencja tokijska, uchwalona w 1963 r., a ratyfikowana dopiero w 1969 r. i tylko przez 12 państw (bez Kuby i państw Bliskiego Wschodu). W ten sposób sami sygnatariusze utrudniali wejście w życie przepisów konwencji. W dodatku przepisy te są mało skuteczne, ponieważ nie nakładają obowiązku ekstradycji porywaczy. Konwencja bowiem wyklucza ze swego działania przestępstwa o charakterze politycznym. Praktyka natomiast wskazuje, że co raz więcej uprawnień jest w ten właśnie sposób klasyfikowanych. Mało skuteczną z podobnych powodów jest rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z grudnia 1969 r.

► Największą sensację wywołało porwanie ok. rok temu samolotu japońskiego. Uprowadziło go 9 studentów japońskich, uzbrojonych w miecze samurajskie. Po znanych sensacyjnych wydarzeniach, jak np. lądowanie na lotnisku seulu w Korei pld., niecharakterystycznym jak phenomena i wzięciu jako zakładnika japońskiego wiceministra, samolot ostatecznie wylądował w KRL-D.

▲ Największym uprowadzonym samolotem był słynny amerykański „Jumbo”. Z okazji tej na lotnisko hawajskie przybył Fidel Castro, osobiście interesując się, czy ten kołos potrafi wystartować z nie przystosowanego pasa startowego. Podobny „Jumbo” został we wrześniu 1970 r., jak wiadomo, uprowadzony przez ekstremistów palestyńskich do Kairu i tam wysadzony w powietrze. „Przy okazji” został pobity rekord strat — „Jumbo” kosztuje 27 mln dolarów.



Idealy w procentach

W tym miejscu krótkie wyjaśnienie. Ankietowani dostali listę 17 cech, wśród których mieli wskazać pięć najbardziej pożądaných. My przytaczamy w kolejności oddanych głosów tylko te, które zdobyły znaczące przynajmniej co trzeciej osoby.

ZONINA GOSPODARNÓŚĆ WYGRAŁA BEZAPEŁACYJNI

— 57,2 proc. głosów, nawet z wiernością — 46,1 proc., nie mówiąc o urodzie — 26,6 proc., elegancji — 18,5 proc., i zalecie określonej słowami „mająca zainteresowania” — 5,8 procent głosów.

W marzeniach panien mąż jawi się przede wszystkim jako niezawodny (wierny) dostawca środków materialnej egzystencji. Jego uroda, czar towarzyski, wesołość i poczucie humoru to cechy trzecioplanowe; pamiętało o nich tylko 11,9 do 20,6 procent przyszłych żon.

W środkowej części naszego tryptyku widzimy

TAK ZWANY KAWAŁ ŻYCIA

Jawia się na nim ujemne strony małżeństwa, wymienione w kolejności głosów: nieporozumienia na tle materialnym, niewierność i zdrada, nadmiar obowiązków i obciążen, zazdrość i podejrzliwość oraz niezgoda na tle różnicy usposobień. Taki obraz rysuje przeszło trzecia część ankietowanych. Obok tego widnieją już wypracowane cechy udanego małżeństwa. I znów na pierwszym miejscu figurują pieniądze, lecz już na drugim umiejtność współżycia, czego nie było w marzeniach.

Tylko 1,5 procent osób stwierdza, że sukces małżeński wiąże się z posiadaniem dziecka... Jak daleko odeszliśmy od stereotypowego po-

STATYSTYKA

W jednym i tym samym małżeństwie może istnieć stałość lub niestałość, namiętność lub oziębłość, przyjaźń albo wrogość, czułość albo obojętność. A co może być w stu małżeństwach? Czy można znaleźć średnią statystyczną uczuć, przeżywanych przez tysiąc zaobrazkowanych par? Wydaje się, że nie. Jeśli przemysli lekki po zrobieniu tysiąca numerów antropometrycznych dalej nie może skroić modelu na przeciętną postać Polaka i tłumaczy, że taka przeciętność w ogóle nie istnieje — oś dopiero mówić o statystycznej „przeciętności” wzajemnych uczuć! Co najwyżej brodaty doweip: jeżeli moja żona zdradza mnie cztery razy, a żona kolegi jest mu wierna, to znaczy, że każda z nich zdradza każdego z nas po dwa razy...

MAŁŻEŃSKICH UCZUĆ

Jednak statystyka waży się na wszystko. Podkusiło ją też zrobić

WYKRESY STOSUNKÓW MAŁŻEŃSKICH

Oglądamy je w książce Barbary Łobodzińskiej „Małżeństwo w mieście” tak, jak byśmy się przypatrywali tabelom w „Biuletynie statystycznym” GUS. Ciekawie brzmi tytuły informacji: o „Miejscu zawarcia znajomości” albo o „Czasie trwania znajomości przed ślubem”... „Czy dostali posag?”... Czegoż to nie próbuje dociec statystyka. Jest w tym coś ze zwykłej ludzkiej ciekawości spraw bliźnich, zwłaszcza ich perypetii miłosno-rodziny, które od niepamiętnych lat budzą emocje otoczenia na przekór różnym poziomom kultury i typom układów polityczno-społecznych.

Choć naszym zdaniem statystyczne ujęcie spraw męsko-damskich nie posuwa naprzód wiedzy o psychologii małżeństwa — daje ono sporo informacji o samej instytucji w jej współczesnym rodzimym wydaniu. Z dwóch badań, uwzględnionych przez Łobodzińską: ogólnokrajowej ankiety wśród dorosłych mieszkańców miast i sondy w kilkusetosobowej grupie inżynierów obu płci, zatrudnionych w warszawskich biurach projektowych — wynika

OBRAZ, KTÓREMU WARTO SIĘ PRZYPATrzeć

Obraz ten jest tryptykiem. Po jego lewej stronie widzimy marzenia, poprzedzające wybór męża lub żony, w środku tak zwana rzeczywistość małżeńska, po prawej — marzenia, wykraczające poza już stworzoną komórkę rodzinną. Zaczniemy od strony lewej.

Mieszkańcy miast nie mają sprecyzowanych wymagań, gdy chodzi o wykształcenie swojej przyszłej połowy. Ich opinia w tej sprawie klaruje się dopiero u osób, które same studiują lub ukończyły studia — wówczas największa grupa chciałaby, aby współmałżonek miał status... niższy(?). Co się tyczy charakteru psychiki ewentualnego wybranka (-nki), najwięcej głosów skoncentrowało się na ideale męża wewnętrznego, energicznego i zaradnego życiowo, umiającego zarobić, dobrego i wyrozumiałego. Idealna żona powinna być gospodarna, wierna oraz schludna i porządna.



głądu, jakoby dziecko było warunkiem szczęścia i trwałości związku dwojga ludzi!

Delikatną kreską narysowano trzecią część tryptyku. Jest w niej tylko jeden konkretny przykład nieadekwatności życzeń i rzeczywistości małżeńskiej: chodzi o sposób spędzania urlopu. Wśród inżynierów (18 procent pań i panów) pragnących wyjeżdżać na wypocinek wyłącznie w obcym towarzystwie — osiem procent już to robi, dziesięć chce, a nie może... Najmniej pożądaną kompanią na urlopie są dla nich dzieci: wypoczywać bez nich pragnie około 75 procent ankietowanych. I.F.

Tajemnicze właściwości niektórych liczb od najdawniejszych czasów interesowały człowieka. Napisano na ten temat wiele dzieł i rozpraw, powstała o nich nawet swego rodzaju nauka, czy jak kto woli — pseudonauka. Wiara w nadzwyczajną moc liczb odgrywała w dawnych czasach olbrzymią rolę; rzutowała na kształtowanie się ówczesnego życia umysłowego, kultu ralnego, gospodarczego, a nawet politycznego. Do dziś jeszcze w niektórych krajach pozaeuropejskich kult liczb jest ogromny.



Z relacji starożytnych pisarzy wynika, że pitagorejczycy w zależności między liczbami upatrywali głęboki sens filozoficzny. Według nich:

- ◆ Liczba 1 — charakteryzowała punkt, 2 — linię, 3 — figurę geometryczną, 4 — bryłę geometryczną, 5 — była odpowiednikiem ciała fizycznego, 6 — życia, 7 — duszy, 8 — miłości, 9 — rozsadku i 10 — była odpowiednikiem doskonałości świata. Liczby te u różnych ludów miały różne, acz zbliżone znaczenia. I tak u niektórych — 1 — była symbolem jedności, siły i piękna, u innych — symbolem władzy, 3 — wg Pitagorasa i Arystotelesa symbolizowała trzy fazy, które przechodzi każda istota żywa, a więc: narodziny, bytowanie i śmierć. Już podobno za czasów Mojżesza ustalono, że stosunek obwołu koła do średnicy wyraża się liczbą 3. Słynna wróżka grecka Pytia wygłaszała swe przepowiednie, siedząc na trójnożu.
- ◆ Liczba 4 miała również swoje znaczenie magiczne. I tak w formie kwadratu symbolizowała wszechświat. Mamy cztery pory dnia, roku i cztery strony świata. Było czterech wielkich proroków i czterech ewangelistów.
- ◆ Szczególna sympatia darzyła tę liczbę cesarz niemiecki Karol IV. W jego cesarstwie były cztery stolice, a sam cesarz mieszkał w czterech zamkach, w których zajmował po cztery komnaty. Komnaty posiadały po cztery okna, czworo drzwi, cztery stoły i cztery świeczniki. W chwilach uroczystych ce-

sarz wkładał na głowę czworokątną koronę, wykonaną z czterech metali. Karol IV podzielił cesarstwo na cztery części, a armię na cztery korpusy. Jeździł zawsze karetą zaprzężoną w cztery konie. Ubiierał się w stroje czterokolorowy i wiaład czterema językami. Jadł cztery razy dziennie. Jego posiłki składały się z czterech dań i pił cztery gatunki wina. Karol IV był czterokrotnie żonaty i miał czworo dzieci. W chwili śmierci przy jego łóżku znajdowało się czterech lekarzy i czterech księży. Zmarł o godzinie... czwartej.

◆ Takie liczby jak 5 i 4 nie odegrały specjalnej roli w kultu liczb. Natomiast 7 miała szczególną moc i to w wierzeniach prawie wszystkich ludów świata. Już na 1500 lat p.n.e. najstarsza część Wedy wspomina o cudownej mocy 7. Według Wedy istnieje siedem niebios (u nas w potocznej mowie mówi się o kimś, że jest w siódmych niebie) i siedem piekieł, a Bóg słońca wysłał siedem promieni. Na cześć Buddy budowano świątynie wysokości siedmiu piętér. U Sumerów istniało w wierzeniach religijnych siedem złych duchów, które powpodać miały zaćmienie Księżyca. Szczególną rolę przypisywali siódmce starożytni Egipcjanie. Ich pierwsza dynastia liczyła siedem bóstw, a do balsamowania zwłok używano siedmiu aromatycznych olejków. Siedem miast spierało się o to, z którego z nich pochodził twórca „Iliady i Odysei” — Homer. Mamy tak-

że siedem sztuk wyzwolonych. Rzym został zbudowany na siedmiu wzgórzach, panowało w nim siedmiu królów i 77 cesarzy. Były trzy wojny śromioletnie. Starożytna wiedza znała siedem metali. Słynna wieża Babel miała wysokość siedmiu piętér. Jest siedem kolorów tęczy i siedem zasadniczych tonów w muzyce.

◆ 8 i 9 nie miały większego znaczenia w magii liczb. Natomiast 10 uchodziła już u Pitagorejczyków za liczbę najdoskonalszą, gdyż stanowiła sumę czterech liczb ciągu naturalnego (1 plus 2 plus 3 plus 4 równa się 10). Słynny uczeń Pitagorasa Filolaos tak określał 10: „Jest ona wielka, doskonała i wszechmocna, stanowi pierwszą zasadę i siłę kierowniczą w życiu bogów niebios i ludzi”. Nie mniej ciekawe właściwości zwłasczaca w astronomii i astrologii ma liczba 11. Jak powszechnie wiadomo, największe nasilenie plam na Słońcu powtarza się co 11 lat, zaś największe nateżenia zory polarną następuje w tych samych odległościach czasu. Co osiemnaście lat i 11 dni powtarzają się w przybliżeniu w tej samej kolejności zaćmienia Słońca i Księżyca.

◆ Nie mniejszą rolę w astronomii odgrywa 12. Mamy dwanaście miesięcy, doba ma dwanaście godzin dziennych i nocnych. Herkules, by stać się nieśmiertelnym, musiał dokonać dwunastu czynów bohaterskich. Poza tym 12 miała także znaczenie sakralne i wykraczało poza nią uchodziło u niektórych ludów za zbrodnię.

◆ Najwięcej jednak kłopotu i zamieszania sprawiła na świecie liczba 13. Np. w USA jeśli trzynasty dzień miesiąca przypada w piątek, gospodarka amerykańska ponosi straty około 250 mln. dolarów. W dniu tym wiele osób powstrzymuje się od wszelkiej pracy, nieuczynna są sklepy, instytucje i przedsiębiorstwa. Natomiast w wielu hotelach — także amerykańskich — nie ma pokoju z numerem 13, a w niektórych drapaczach chmur nie ma 13 piętra; z dwunastego przechodzi się na... 14. Warto tu także wspomnieć o dramatycznym powrocie na Ziemię trzech kosmonautów amerykańskich na statku „Apollo-13”. Wielu Amerykanów uważało fakt, ten za „zasługę” feralnej 13. Gdyż statek nosił kolejnym numer właśnie 13 i wylądowany został 13 kwietnia o godzinie 13 minut 13.

◆ Niedawno powstało w USA stowarzyszenie pn. „Trzynastka w walce z trzynastokoblią”. Inauguracyjne spotkanie członków klubu (13) odbyło się 13 grudnia na 13 piętrze gmachu przy Ul. nr 13.

◆ Ale nie tylko feralne znaczenie ma ta liczba. Wg uczonych istnieje obecnie na świecie 13 „wielkich języków”,

◆ Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o liczbie 44. Liczba ta, jak wiadomo, umieścił Adam Mickiewicz w swojej Wielkiej Improwizacji, jako symbol na oznaczenie tajemniczego męża, który miał wyzwolić nasz kraj z niewoli.

◆ Liczba ta w sposób szczególny łączy się także z postacią wybitnego uczonego niemieckiego Wilhelma Humboldta, który codziennie przez 44 lata pisał na cześć swej pięknej żony stuwierszowy utwór poetycki.

Magia liczb

HENRYK CIŚKI

Ojcowie już... równouprawnieni

W ub. miesiącu w artykule pt. „Niepełnowartościowe opiekunowie dzieci”, zwróciliśmy uwagę na perypetie ojców, którzy chcą zaopiekować się chorym dzieckiem. Oparając się na konkretnych przykładach, pisaliśmy ile to wymaga papierków i starań.

leczonej, które aby odformalizować dotychczasową procedurę powiadomilo nas, że obecnie „lekarz może wydać zwolnienie na opiekę nad chorym dzieckiem, jeśli matka lub ojciec oświadcza, że obecność matki w pracy jest niezbędna. Nie ma natomiast potrzeby, aby lekarz społecznego zakładu służyłby zdrowiu żądał zaświadczenia z zakładu pracy matki stwierdzającego niezbędną jej

obecność w pracy. Jednocześnie Departament Sanitarno-Epidemiologiczny informuje, że wystosował w tej sprawie stosowne przypomnienie do wydziałów zdrowia i opieki społecznej prezydentów wojewódzkich i miejskich rad narodowych”.

A zatem jeszcze jedna sprawa została załatwiona w myśli interesów ludzi pracy. (H.)

Postulaty nasze znalazły pełne zrozumienie w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Spo-

Z głębokim żalem powiadamy, że po krótkiej chorobie zmarła w wieku 81 lat, opatrzona św. sakramentami nasza najukochańsza matka i babcia
S. + P.

STANISŁAWA KRZYNOWEK
w domu Mankowska
Wyprowadzenie żłobek nastąpi 1 lutego br. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamia
NAJBLIŻSZA RODZINA

Dnia 29. I. 1971 r. zmarł mój ukończony mąż
S. + P.
JÓZEF KRZYSZOWSKI

Zmarły odznaczony był Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego, Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złotym Krzyżem Zasługi.
Pogrzeb odbędzie się dnia 1. II. 1971 r. o godz. 15 z kaplicy Cmentarza Starego przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia z głębokim żalem
ZONA, SIOSTRA I RODZINA

Kol. Zbigniewowi Sekowi, głównemu księgowemu, wyrazę głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI
składają

ZARZĄD. RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY z RSM „BAWELNA” W ŁODZI

Dnia 30. I. 1971 r. zmarła
S. + P.

Krystyna Maria JANUSZEWSKA
z Wierzbickich

Wyprowadzenie żłobek nastąpi dnia 2. II. br. (wtorek) o godz. 14.30 z kaplicy Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia

MAŻ, CÓRKA, SYN, BRAT I RODZINA

Dnia 29. I. 1971 r. zmarła nasza najukochańsza żona, Mamusia, Babcia
S. + P.

BOGUSŁAWA MICHALAK
i v. Chruścińska

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarza na Zarzewie dnia 1. II. 1971 r. o godz. 16, o czym zawiadamia

MAŻ, CÓRKA, SYN, SYNOWA I WNUCZKA oraz pozostała RODZINA

Dnia 29. I. 1971 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach
S. + P.

JANINA TAKIEL
żona Jerzego

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1. II. 1971 r. o godz. 14.30 na cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu, o czym zawiadamia

MAŻ, CÓRKA Z RODZINĄ Z USA ORAZ SYN Z RODZINĄ W WARSZAWIE

ŻONY
składają

ZARZĄD. DYREKCJA I PRACOWNICY IZBY RZEMIEŚNICZEJ W ŁODZI

NA TEOFILOWIE NOWY PAVILON HANDLOWY OD DZIŚ ART. CHEMICZNE i GOSP. DOMOWEGO

ul. ŁANOWEJ 85
kupujemy przy

MHD Art. Chemicznym i Gospodarstwa Domowego oddając mieszkańcom Teofilowa nową placówkę handlową, oferuje w szerokim wyborze:

- ▲ SPRZĘT ZMECHANIZOWANY
- ▲ ART. ELEKTROTECHNICZNE
- ▲ WYROBY SZCZOTKARSKO-DRZEWNE
- ▲ ART. METALOWE
- ▲ WYKŁADZINY PODEŁOGOWE
- ▲ STOŁOWE

▲ SZKŁO i PORCELANĘ

▲ EMALIE — FARBY, LAKIERY

▲ KOSMETYKI

▲ ŚRODKI PIORĄCE i CZYSZCZĄCE

Pawilon czynny jest w godzinach od 10 do 18, w poniedziałki w godz. od 10 do 16.

Prawie 11,5 tys. gotówką wpłacili już Czytelnicy „DL” na odbudowę Zamku Królewskiego

Zainicjowana przez naszych Czytelników obywatelska i patriotyczna akcja świadczenia na odbudowę Zamku Królew-

skiego w Warszawie nabiera rozmachu. Wczoraj dokonaliśmy kolejnej wpłaty ofiar na specjalną księżkę PKO. Stan jej konta osiągnął w ten sposób 11.485,70 zł. Tylko w sobotę, nie licząc innego rodzaju zobowiązań, Czytelnicy nasi wpłacili 5.320 zł. A oto nazwiska kolejnych ofiarodawców: po 100 zł — Józef Platek (Zeromskiego 42), Ewa Kafarska (Jaracza 55), 93-letnia Antonina Bańkowska (Odrzańska 34 a), Jan Nawrocki (Odrzańska 34 a), Zdzisław Domański (Lutomierska 13), Tomisław Domański (Grabieniec 18), Jan Mazurkiewicz (Rewolucji 1905 r. 20), Róża Żołądowska (Srebrzyńska 95); 80 zł — Zofia Hajkowska (Grabieniec 14), Adas Ostojka (Al. Kościuszki 98); 1000 zł — Polski Związek Wędkarski, Koło nr 37 przy LPB-Pólnoc Przemysłu Lekkiego (Piotrkowska 171); 1600 zł — członkowie Zespołu Adwokackiego nr 1 (Narutowicza 47); pracownicy Banku Spółdzielczego ze Zgierz nadesłali deklarowane wcześniej 500 zł, a T. W. Danielewicz (Włoczańska 129) wpłacił 900 zł. Wszystkim serdecznie dziękujemy, informując jednocześnie, iż wpłaty na odbudowę Zamku Królewskiego przyjmujemy w redakcji „Dziennika” (Piotrkowska 96) lewa oficyna, III p., codziennie w godz. 10-16.

Piwiarnia „Pod Kuflem” otwarta

Wczoraj na rogu ul. A. Struga i Al. Kościuski została otwarta pierwsza w Łodzi piwiarnia z prawdziwego zdarzenia „Pod Kuflem”. Piwiarnia posiada 32 miejsca konsumpcyjne, 12 gatunków piwa krajowego i importowanego, obsługę kelnerską i zapewniała sobie patronat Łódzkiego Zakładu Piwarskich oraz Wrocławskiego browaru. Jest to lokal i kategoria, w którym prawdziwi smakosze tego napoju otrzymają — takie przy najmniej są założenia — piwa przyrządzone w różnych postaciach m. in. grzane z ziółkami, z cukrem i korzeniami oraz cocktaila piwne. Do piwa będzie się podawać m. in. stone paluszki, migdały oraz kanapki. Piwiarnia „Pod Kuflem” będzie czynna codziennie od godz. 10 do 22. Mamy nadzieję, że nie tylko w dniu otwarcia, ale codziennie, przynajmniej większość z 12 gatunków piwa będzie tu osiągalna. (J. kr.)

ODSETKI CZEKAJA w PKO

W dniu 29. I. 1971 r. zmarł nasz najukochańszy mąż, Ojciec, Sva i Brat
S. + P.
JÓZEF STARNIEWSKI

Msza święta odprawiona zostanie w kościele katedralnym w Łodzi w dniu 1 lutego 1971 r. o godz. 14.30. Wyprowadzenie żłobek nastąpi o godzinie 15 na cmentarzu na Zarzewie, o czym zawiadamia z głębokim smutkiem
RODZINA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TOKARZY, frezerów, szlifiery oraz ślusarzy obróbki ręcznej zatrudnia natychmiast Zakłady Igel i Czeszej do Maszyn Dzwierskich „Famid” w Łodzi, ul. Szczecińska 81/67. Praca w akordzie, płace wg stawek UZP dla Przemysłu Metalowego. Zgłoszenie przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego. 382/k

ŚLUSARZY narzędziowych i ustawiaczy automatów oraz frezerów narzędziowych zatrudnia Fabryka Igel Dzwierskich, Łódź, ul. Wersalska 50 (Teofilów). Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 7.30-15. 380/k

SPAWACZY-BLACHARZY z uprawnieniami, monterów samochodowych, ślusarzy z uprawnieniami spawalniczymi, elektryków samochodowych, zatrudni IV Oddz PKS w Łodzi, ul. Gębalskiego 3/4. Zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych, tel. 591-20 wew. 84. 542/k

LEKARZY MED. do Sekcji Metodyczno-Organizacyjnej, lekarza med. do Poradni Chorób Zawodowych, lekarza med. - drugim stopniem specjalizacji z zakresu med. przem. na stanowisko kierownika Działu Konsultacyjnego zatrudni zaraz w Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej z częstotliwością w Aleksandrowie, Zespół Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznych w Łodzi, ul. Roosevelta 18. Warunki pracy i płacy do omówienia codziennie w godz. 10-14 w referacie kadr, ul. Roosevelta 18, III piętro, pokój nr 51, tel. 659-22 wew. 14. Zespół Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznych zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów. 629/k

KSIĘGOWEGO — rewidenta z wykształceniem wyższym lub średnim i praktyką zatrudni Akademia Medyczna w Łodzi. Wynagrodzenie b. dobre. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, Al. Kościuski 4.

PRACOWNIKA na stanowisko z-cy kierownika sp-dni d/s administracyjno-handlowych przyjmie Spółdzielnia Prac „Czystość” w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje komórka kadr przy ul. Piotrkowskiej 22. 572/k

Kino „LUTNIA”
zaprasza widzów na imprezę rozrywkową z udziałem grupy „No-To-Co” i P. Janczyskiego oraz na projekcję filmu prod. USA pt. „GWIAZDA POŁUDNIA”
Impreza odbędzie się w dniach od 4 do 9. II. br. w godz. 16.30 i 19.30.
Przedprzedaż biletów prowadzi kino „LUTNIA”, ul. Piotrkowska 243.

OGŁOSZENIA DROBNE
Dr ZIOMKOWSKI — weneryczne, skóra. 16-19, Piotrkowska 59, prócz sobót 4092 g

OKAZJA! 6 ha sadu (2 tys. drzew od 4-8 lat, silnie owocujących), 10 km od Łodzi — z powodu choroby sprzedam. Wiadomość Łódź, Traktowa 22 m. 23, tel. 560-76

DOM jednorodzinny 4-izb., nowy Łódź-Chopinów przedm. Władomierz Niemcewicz 14-23, godz. 17-20 4380 g

WILĘ na Julianówce — może być nie wykoncez na lub plac na terenie uzbrojonym kupie. Ofer ty „4556” Prasa, Piotrkowska 96 4380 g

„ZASTAWA” 1967 sprzedam. 609-64 4405 g

„ZASTAWA” 750” sprzedam. Tel. 218-75

„VOLKSWAGENA 1200” sprzedam. Tel. 502-91

„MOSKWIKA 403”, stan bardzo dobry — sprzedam. Przystosowane do (Rondo Titowa)

PRZECZYPUĆ samochodową — turystyczną kupie. Ofer ty „4444” Prasa, Piotrkowska 96

„MOSKWIKA 403”, „Syrenę 104” sprzedam. Kalinowa 40 m. 1, godz. 16-18 4218 g

„ZASTAWA” 1967 sprzedam. 609-64 4405 g

„ZASTAWA” 750” sprzedam. Tel. 218-75

„SUPER-Automatik” pralke Jugosłowiańska fabry cznie nową sprzedam. Oferty „4497” Prasa, Piotrkowska 96

OKAZJA! Tania sprzedaje materiały budowlane: cegły, bramy i słupki ogrodzeniowe, podłogi, deski i inne drewno budowlane. Przyjmuje również zamówienia. Skład Ksawerów, ul. Łódzka (róg Kłowej), Stefaniak. Tel. 521-67

PLATFORME jednodobną i wóz sprzedam. Łódź, ul. Przedzalaniana 83

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

CIĄGNIK „Ursus 325” z gwarancją sprzedam natychmiast. Wiadomość: Radom, ul. Domagalskie go nr 14 m. 5

GARAŻ w śródmieściu kupię lub wynajmę. Telefon 245-46 4258 g

SAMOTNA — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje pokoju samodzielnego przy kulturalej starszej rodzinie lub mieszkaniu na rok. Płatne z góry. Oferty „4260” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

CIĄGNIK „Ursus 325” z gwarancją sprzedam natychmiast. Wiadomość: Radom, ul. Domagalskie go nr 14 m. 5

GARAŻ w śródmieściu kupię lub wynajmę. Telefon 245-46 4258 g

SAMOTNA — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje pokoju samodzielnego przy kulturalej starszej rodzinie lub mieszkaniu na rok. Płatne z góry. Oferty „4260” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

CIĄGNIK „Ursus 325” z gwarancją sprzedam natychmiast. Wiadomość: Radom, ul. Domagalskie go nr 14 m. 5

GARAŻ w śródmieściu kupię lub wynajmę. Telefon 245-46 4258 g

SAMOTNA — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje pokoju samodzielnego przy kulturalej starszej rodzinie lub mieszkaniu na rok. Płatne z góry. Oferty „4260” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

CIĄGNIK „Ursus 325” z gwarancją sprzedam natychmiast. Wiadomość: Radom, ul. Domagalskie go nr 14 m. 5

GARAŻ w śródmieściu kupię lub wynajmę. Telefon 245-46 4258 g

SAMOTNA — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje pokoju samodzielnego przy kulturalej starszej rodzinie lub mieszkaniu na rok. Płatne z góry. Oferty „4260” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

CIĄGNIK „Ursus 325” z gwarancją sprzedam natychmiast. Wiadomość: Radom, ul. Domagalskie go nr 14 m. 5

GARAŻ w śródmieściu kupię lub wynajmę. Telefon 245-46 4258 g

SAMOTNA — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje pokoju samodzielnego przy kulturalej starszej rodzinie lub mieszkaniu na rok. Płatne z góry. Oferty „4260” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

CIĄGNIK „Ursus 325” z gwarancją sprzedam natychmiast. Wiadomość: Radom, ul. Domagalskie go nr 14 m. 5

GARAŻ w śródmieściu kupię lub wynajmę. Telefon 245-46 4258 g

SAMOTNA — członek spółdzielni mieszkaniowej poszukuje pokoju samodzielnego przy kulturalej starszej rodzinie lub mieszkaniu na rok. Płatne z góry. Oferty „4260” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA 601” z 1970/71 r. kupię. Tel. 467-83

Parada gwiazd ◆ Parada gwiazd

V FESTIWAL MUZYKI ESTRADOWEJ

Pod nową nazwą kryje się doroczny, najpopularniejszy łódzki konkurs dla amatorów muzyki. Organizowany od 1967 roku jako Festiwal Młodzieżowej Muzyki Rytmicznej, zauważalna zmiana profilu stylistycznego i organizatorskiego przegięcia, szerszy program przeglądu. Swoje udział w jubileuszowym V Festiwale Muzyki Estradowej mogą zgłaszać amatorskie zespoły instrumentalno-wokalne oraz soliści wokaliści i instrumentalni z terenu miasta Łódź i woj. łódzkiego. Każdy zespół powinien przygotować program trwający 15 minut, solista dwa utwory. W festiwalu prezentowane mogą być wyłącznie piosenki śpiewane w języku polskim. Wskazane jest wykonywanie utworów kompozytorów polskich. Jury będzie zwracało szczególną uwagę na dobór repertuaru, który powinien posiadać walory ideowo-artystyczne uwzględniające treści programowe festiwalu, na aranżację wykonywanych utworów, dykcję, intonację oraz opanowanie warsztatu muzycznego.

Biuro organizacyjne festiwalu mieści się w lokalu Stowarzyszenia Współczesnej Muzyki Rytmicznej Łódź, ul. Wólczańska 121/123 (tel. 612-21, 617-24) gdzie przyjmowane są zgłoszenia zespołów i solistów codziennie w godz. 12-17.

ROLLING STONES

W niektórych stolicach europejskich odbyła się w grudniu ub. roku premiera najnowszego filmu MICK JAGGERA Performance (reż. D. Cammel i N. Roeg). Mick Jagger gra zrezygnowanego pop-singera, który po opuszczeniu estrady żyje w jakimś upiornym zamknięciu, w otoczeniu niesamowitych postaci. W Performance Jagger daje również popis swoich możliwości wokalnych. Kilka tygodni temu ukazał się nowy album ROLLING STONES „Get yer-ya's out” z nagranego na żywo koncertu w Nowym Jorku, poza tym na ekrany Londynu i Paryża wszedł nowy film dokumentalny

ny i tournée zespołu po USA. Podczas premiery filmu jeden z Rolling Stonesów zapytany „od lat jestecie na szczycie. Co dalej?”, odpowiedział: my już nie możemy zejść wyżej, możemy jedynie grać lepiej.

BEAT I ORKIESTRA SYMFONICZNA

Znane są w historii muzyki „wycieczki” klasyków na terytoria lepszych form muzycznych: wystarczy wspomnieć Strawińskiego i jego „Ebony Concerto” czy Sibeliusa i „Valse triste”. Rzadko natomiast zdarzają się grupy beato we sięgające po znane pozycje klasyki muzycznej. Pominąwszy oczywiście nieudolne „cytaty” wielkich mistrzów, jak np. najczęściej wykorzystywaną sławną „Arię na strunie G” z III suitów orkiestrowej Bacha, czy marsz „alla turca” z sonaty fortepianowej A-dur Mozarta lub koncert fortepianowy a-moll Griega są jednak zespoły posługujące się twórczością swych sławnych poprzedników dla stworzenia arcydzieł współczesnej muzyki rozrywkowej. Do zespołów tych możemy zaliczyć choćby takie, jak Moody Blues, Soft Machine, King Crimson, Procol Harum, czy Mothers of Invention. 24 września ub. roku angielska grupa The Deep Purple wzięła udział w koncercie wraz z Orkiestrą Królewską Filharmonii Londyńskiej pod dyr. sir Malcolmem Arnolda. Powodzenie koncertu było ogromne, a krytycy zgodnie podkreślali, że ten alians beato z muzyką poważną przyczynił się do zaznawania młodych słuchaczy, uniemożliwiających im dotychczas do tej pory progów filharmonii, z bardziej skomplikowanymi formami muzycznymi.

SPOTKANIA MUZYKÓW AMATORÓW

W dniu dzisiejszym o godz. 11 w Sali Kolumnowej ŁDK (Traugutta 18) odbędzie się pierwsze w bieżącym roku spotkanie muzyków-amatorów, wokalistów i instruktorów amatorskiego ruchu muzycznego Łódź i województwa. Organizatorzy: Stowarzyszenie Współczesnej Muzyki Rytmicznej, Ośrodek Instrukcyjno-Metodyczny ŁDK planują organizację tego rodzaju konsultacyjnych spotkań przynajmniej raz w miesiącu. W programie dwa odczyty „Metodyka prowadzenia prób amatorskich zespołów instrumentalno-wokalnych”, „Uwagi krytyki amatorskiej o piosenkarskich amatorskich” oraz koncert „Grupa Jago” (laureat II miejsca ubiegłorocznego FMRR). Wstęp wolny.

W lutym br. odbędzie się drugie spotkanie z tego cyklu. W programie odczyt „Centralne postacie współczesnej światowej wokalistyki rozrywkowej” oraz koncert łódzkiego wokalistów profesjonalistów i amatorów.

ANDRZEJ JÓZWIAK

PARADA GWIAZD

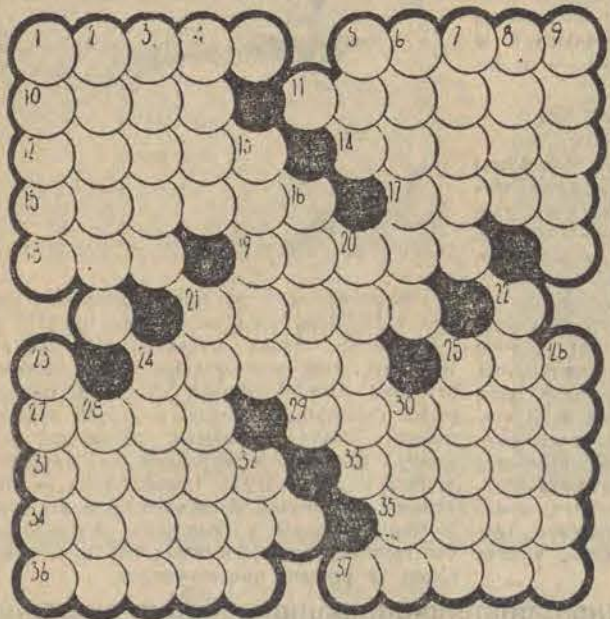
Bez...



...słów

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Mechaniczny człowiek. 5. Jednostka pojemności elektrycznej. 10. Imię Chacaturiana. 11. Dawny mebel. 12. Nasz średniostanowiec. 14. Słynna marka aparatu. 15. Wychowawca Dionizosa. 17. „Kregoskup” rozeru. 18. Koniec rei. 19. Bohater „Szyfrowych prac”. 21. Zator na drodze. 24. Krzyżacki. 25. Poziome drzewce umocowane do masztu. 27. Pierwszy podrywacz. 29. Wyspa na Morzu Bałtyckim. 31. Nasz kartograf. 33. Dawna gra w karty. 34. Taniec zwany także wyrwasem lub drygtem. 35. Barwa twarzy. 36. Skamieniałość na dnie jaskini. 37. Nieżyty.

PIONOWO: 1. Halas, rwetes. 2. Mówca. 3. Budynek zastępczy. 4. Halucynacja. 5. Pierwszy żagiel od strony grot-masztu. 6. Barokowy motyw dekoracyjny. 7. Ziomek. 8. To samo co 27 poziomo. 9. Senegalska metropolia. 13. Dawny rodzaj powinności na rzecz grodu. 16. Astronomiczne 18 lat i 11 dni. 20. Nieżytkli umarłak. 21. Aparat filmowy. 22. Alkierz. 23. Cygański. 24. Elker. 25. Czerwony na głowie komandosa. 28. Rosyjskie imię meskie. 28. Dzień i noc. 30. Rakietka. 32. Wyga sportowy.

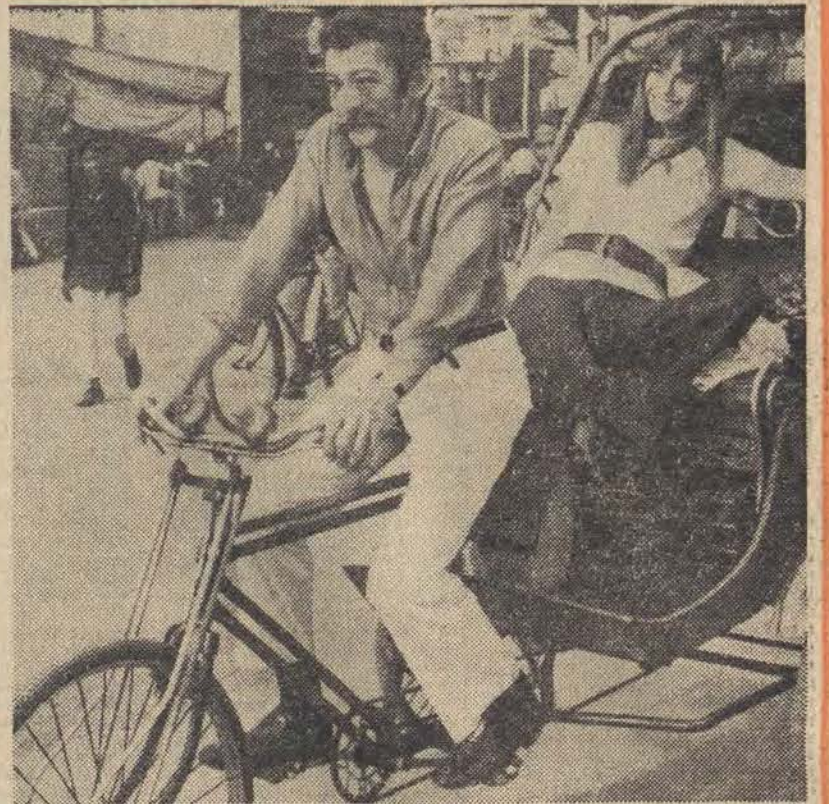
Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DE” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „krzyżówka z dnia 31 stycznia br.”.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 17. I. 1971 r.

POZIOMO: rdest, Ostap, Rus, elana, córka, kra, aport, rondo, front, lokal, Rio, Legia, tafta, sto, rynna, serna. PIONOWO: rzeka, Erato, trakt, Oscar, taran, prawo, por, Ren oko, dwa, filtr, organ, trasa, lotos, kefir, Loara.

Nagrody książkowe wylosowali: Ewa Węgrzyn, Czestochowa, ul. Katedralna 8/13. Irena Pelczyńska, Łódź, ul. Srebrzyńska 87. Wiesław Jedzejczak, Łódź, ul. Okólna 181. Szpital (Oddział I), Alina Łukomska, Grabów koło Łęczycy, ul. Mickiewicza 44, Elżbieta Świdzka, Łódź, ul. Romana 4/2.

RIKSZE



Przejawili się w Polsce wraz z czasami również niechlówczymi, jak sam charakter tego pojazdu — w okresie wojny i okupacji. Jednak warszawska, okupacyjna riksza, zarówno ta prymitywna, towarowa, jak i „wytworzona” osobowa z siedzeniami wymoszczonymi pasami sprężystej gumy, co na ówczesne warunki stanowiło już szczyt komfortu, służyła celom zasadniczo różnym niż jej pierwowzór z Dalekiego Wschodu, choć tu i tam napędem pojazdu były ludzkie mięśnie. Była niezadko stosowana jako pojazd bojowy, jaszcz amunicyjny — wojenny rydwan walczącej Warszawy. Wtedy pomagala bronić godności narodu. Lecz ten wyjątek nie zmienił reguły. U genezy powstania rikszy leży bowiem praca niewolników. Jej nazwa, pochodząca z japońskiego słowa dzinriksza, co w wolnym tłumaczeniu oznacza wóz napędzany siłą człowieka. Wywołała się więc z Chin i Japonii, gdzie niegdys zarówno ludzkie życie, a tym bardziej człowieczeństwo godność były w szczególności niskiej cenie. Człowiek, zdrowy człowiek i dobrze odżywiony jadący pojazdem, do którego zaprzęgnięty jest inny człowiek, przeważnie głodny, nie może i nie potrafi odzwać dumy z przynależności do tego samego gatunku, a w każdym razie traktować tamtego jako kogoś w rodzaju bliźniego. W dodatku, ani ten na wózku, ani ten przy dyszlu nie mogą czuć do siebie ani sympatii, ani szacunku. Riksza była instrumentem pogłębiającym przepaść między poszczególnymi warstwami, co zresztą dla władców nietożników i feudalistów miało cel zupełnie określony.

Dziś riksze można spotkać prawie we wszystkich portach Dalekiego Wschodu, w Afryce zaś — prawie wyłącznie w portach Republiki Południowej Afryki, co znów w sposób charakterystyczny symbolizuje tamtejsze stosunki społeczne. Riksze w południowej Azji utrzymały się natomiast ze względu na głęboko zakorzenione tradycje i warunki ekonomiczne. Jeszcze kilka lat temu owe dwukolowe wózki stanowiły popularny środek komunikacji w

portach chińskich. Do chwili obecnej powszechnie nie używane są w Indonezji, Indiach, na Malajach i w Indochinach. Coraz częściej spotyka się riksze rowerowe, choć w niektórych krajach, jak choćby w Indiach i na Półwyspie Malajskim dominują ciężkie jeszcze klasyczne formy z zaprzęgniętym do dyszła człowiekiem — kulisem.

Gdy się widzi wylądowany stertą towarów, lub wypelniony ludźmi ten pojazd, przychodzi człowiekowi na myśl inny gatunek współczesnego niewolnika — hamal, turecki tragarz, dźwigający na orzbiecie tak wielką górę ładunku, że żaden muł czy inne juczne zwierzę nie mogłoby z nim konkutować. Skojarzenie smętne, porównania uciążące, a przecież tylko fakty ze współczesności.

Riksze stanowią także swego rodzaju atrakcję dla turystów. Niektórym dają okazję zblądzenia choć na chwilę własnego kompleksu niższości, innym dreszczuk emocji, jeszcze innym pozwalają wylądować nieźle piękne instynkty. Jednak ufród większość przybyszów z innych stron świata budzą protest, choć nie zawsze przybiera on formy zgodne z miejscowymi obyczajami. Polscy marynarze niejednokrotnie byli inicjatorami zmiany ról — sami zaprzęgnięci do rikszy, polecając kulisowi usiąść na miejscu pasażera. Przeważnie kończyło się to konfliktem z policją. Gdy brakowało innego „cywilizowanego” pretekstu, wlepiano rikszarzowi-amatorowi mandat za... brak prawa jazdy.

Niestety, bywają także zejmani, traktujący riksze jako środek niewybrednej rozrywkowej, wśród nich wielu bezrobotnych, amerykańskich „boys”. W Colombo kilkakrotnie świadkiem organizowania przez tych przyszlętych amatorów hazardziku, wyszłą riksza. Rozparta na kanapie dwukolki podpiły gentleman, bezceremonialnie poganił nogą dobiegającąca uszczyszlikił ciemnoskóry kulis. Zapłacił, miał prawo... Metą wyszłą bywał przeważnie — dom publiczny. Symbolika chyba szczególnie celna...

W. ANDRZEJEWSKI

ZAMORDOWANY ZAMEK

(Dokończenie ze str. 3)

„3 grudnia pan generalny gubernator przyjął Landesfuehrera Herrmanna z Pogotwia Technicznego, który oznajmił, że poczyniono wszelkie przygotowania do zburzenia Zamku Warszawskiego. W myśl jednak wyrażnych dyrektyw mówcy, nie wolno napelnic wywierconych otworów materiałem wybuchowym, zanim nie nadjeździe specjalny i wyrażny rozkaz gubernatora generalnego”.

Prof. dr Lorentz relacjonował po wojnie: „W początku grudnia 1944 r., w dwa miesiące po kapitulacji Warszawy, w otwory wyswidrowane w 1939 roku wojska niemieckie założyły ładunki dynamitu i wysadzili Zamek w powietrze. Z Zamku zostały fundamenty i podziemia”.

„Zamordowano” wtedy Zamek po raz drugi, czy może raczej po raz trzeci na przestrzeni kilku zaledwie lat.

Mало kto wie zresztą, że hitlerowcy nie poprzestali tylko na pogroźkach, iż po wygraniu wojny uczynią z Warszawy miasto prowincjonalne. W samej rzeczy plan „zagospodarowania” „Niemieckiego miasta Warschau” opracowany został najprawdopodobniej jeszcze przed agresją na Polskę. Dalejszy etap tych zamierzeń był następujący. W październiku 1942 r. pracownia Hansa Huberta Leufgena w Berlinie zaczęła tworzyć koncepcję zabudowy „przyczółka mostowego”, czyli Placu Zamkowego w Warszawie — miasteczka, które miało liczyć najwyżej 100 tys. mieszkańców i składać się głównie z terenów zielonych. Na miejscu Zamku stanąć miała wielka... „Hala Ludowa”, otoczona olbrzymią kolumnadą, sala parad, jubli, partaitagów. Na miejscu Kołomyj Zygmunta miał powstać gigantyczny pomnik hitlerowskiego zwycięstwa... To nie fantazja! Zachowały się plany, rysunki, projekty!

I na koniec — ciekawostka: jak informuje warszawski „Express Wieczorny” skąd zaczerpnęliśmy szczegóły o hitlerowskiej koncepcji „urbanistycznej”, sporządziła ją pracownia urbanistyczna miasta Wuerzburg. Ostatnio zaś Pracownia Konserwacji Zabytków w Warszawie otrzymała zamówienie na opracowanie planu rekonstrukcji historycznej zabudowy Wuerzburga w NRFI Fakt ten urasta do rozmiarów symbolu. Podobnie jak i do rozmiarów symbolu urasta sprawa odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, wraz z którym hitlerowska III Rzesza usiłowała zamordować Polskę.

JÓZEF POTĘGA

Foto: H. Smigacz

*) Cytaty zaczerpnięto z „Dziennika Hansa Franka” — S. Piotrowskiego i „Okupacja i ruch oporu w „Dzienniku Hansa Franka”.

HOROSKOP

O R O S K O P



UPRZEJMIEM PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI.

BARAN (21. III. — 18. IV) Skoki humoru, napięta atmosfera w domu. Około czwartku ważne spotkanie i radosna nowina.

BYK (19. IV. — 20. V) W tym tygodniu twoje życie prywatne będzie się układać bardzo interesująco. W pracy sporo kłopotów. Nowe znajomości traktuj z rezerwą.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI) Dobry okres dla twoich spraw zawodowych. Nie daj się zaciągnąć w żadne intrygi i plotki!

RAK (21. VI. — 22. VII) Mógłbyś oczekiwać dużej satysfakcji tak w sprawach domowych jak i służbowych. Do pewnych zmian postaraj się szybko dostosować. Jakąś udaną randką pod koniec tygodnia.

LEW (23. VII. — 22. VIII) Nowe znajomości, sukcesy towarzyskie. Więcej uwagi poświęć najbliższemu.

PANNA (23. VIII. — 22. IX) Tydzień dość nudny, aczkolwiek bez większych atrakcji.

WAGA (23. IX. — 22. X) Sport kłopotów szarpnięcia nerwów i bieganiny. Wszystko zakończy się szczęśliwie, jeżeli będziesz problemy rozwiązywać spokojnie, bez ataków na kogokolwiek i z taktem.

SKORPION (23. X. — 22. XI) Komplikacje w życiu prywatnym szybko miną. Pod koniec tygodnia jakiegoś krótkiego, nieprzyjemnego śniecia.

STRZELEC (23. XI. — 21. XII) Przydałoby ci się na jakiś

czas zmianą otoczenia. Wskazany jest kilkudniowy urlop. Postępuj nadal tak jak w zeszłym tygodniu. To ci ułatwi życie.

KOZIOROŻEC (22. XII. — 20. I) Wiele spraw będzie wymagało od ciebie konsekwentnego i lecz bolesnego postępowania. Uważaj na zdrowie. Twój przyjaciel nie zawsze jest lojalny względem ciebie.

WODNIK (21. I. — 18. II) Tydzień bardzo nudny. Dla Wodników stanu wolnego odpowiedni czas na podejmowanie ważnych decyzji. Pamiętaj o nowej blondynie.

RYBY (19. II. — 20. III) Zakałceptui istniejąca sytuację — w ten sposób nie skomplikuj jeszcze sobie życia. Oczekujecie cię ważne wydarzenie lub wyjazd.